

Ze Stanisławem BARANIKIEM posłem na Sejm PRL z okręgu wyborczego nr 33, mistrzem elektronikiem w Zakładzie Automatyki KM HiL rozmawia Andrzej Barszcz.

— Ostatnie w sesji wiosennej — dziewiąte, a szóste w sesji bieżącej kadencji posiedzenie Sejmu PRL zakończyło się przed kilkoma dniami. Wszyscy interesujący się pracą Wysokiej Izby przeczytali i wysłuchali z uwagą relacji z obrad. Czy parlamentarzyści nie czują się po tym marato- nie ustawodawczym zmęczeni?

— Nie ukrywam, że tak. Ilość posiedzeń komisji, podkomisji i zespołów była tak wielka, że nikt na brak zajęć w Sejmie nie narzekał. Była to jednak sesja szczególna. Dążyliśmy do stabilizacji stosunków w kraju, do zniesienia stanu wojennego. Stanu bardziej odczuwalnego w ostatnim okresie przez większość obywateli głównie psychicznie. Wracając do pytania. Po tej wyczerpującej pracy mamy jednak satysfakcję, że osiągnęliśmy cele nakreślone przez przewodniczącego WRON gen. W. Jaruzelskiego.

— Bieżąca VIII kadencja Sejmu nie jest rekordową pod względem ilości uchwalonych ustaw. W kadencji 1956—59 uchwalili ich Sejm — 174. Są chyba jakieś analogie między tymi okresami: 1956—1959; 1981—1983...

— Obydwa okresy poprzedził uzasadniony sprzeciw klasy robotniczej wobec odchodzenia od pryncypiów prawo-ustrojowych. Jest jednak różnica w efektach. W kadencji 1956—59 Sejm uchwalili istotnie rekordową ilość ustaw, jednak — a jest to opinia nie tylko moja ale i moich kolegów — były one na tyle ogólne, iż obwarowane szeregiem aktów wykonawczych wydanych przez administrację państwa, nie spełniły swoich celów. Nie starczyło czasu na konfrontację ustaw z życiem. Brakło prawdopodobnie, a chyba na pewno, kontroli.

— W powszechnym przekonaniu nasz Ludowy Parlament w sposób bardzo wyraźny stanął na czele społeczno-gospodarczej odnowy. Tworzy dla niej odpowiednią bazę. Które z aktów ustawodawczych mają pańskim zdaniem fundamentalny charakter?

— Skorzystaliśmy z doświadczeń wynikających z popełnionych poprzednio błędów. To co do tej pory zostało zrobione zmierza do głębokiej demokratyzacji życia społeczno-gospodarczego. Mam na myśli ustawę o przedsiębiorstwie oraz o samorządzie załogi. Również to, co zrobiono dla systemu ludowładztwa — uchwałę o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. To oczywiście akty najważniejsze. Nie będę wymieniał całego bloku sejmowych decyzji w sprawie dostosowania ustawodawstwa do zasad reformy gospodarczej. 37 posiedzenie było przykładem, jak egzekwuje się funkcje kontrolne Wysokiej Izby nad realizacją wcześniejszych decyzji Sejmu przez administrację.

— W potocznym pojmowaniu pracy Wysokiej Izby opinia publiczna często nie docenia jej funkcji pozaustawodawczej: programującej i kontrolnej. Jak ocenia pan Poseł dorobek Sejmu w tym zakresie w bieżącej kadencji?

— Wymienione funkcje Sejmu to jedna z najważniejszych części parlamentarnej pracy. Stanowią w zasadzie jej istotę. Dla przykładu na ponad 120 rządowych projektów ustaw złożonych

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

W środku wakacji zniesiony został w Polsce stan wojenny, w ostatnich miesiącach prawie niezauważalny. Z tego między innymi powodu owa decyzja najwyższych władz miała dla obywateli PRL bardziej charakter prawny natomiast olbrzymie znaczenie w dziedzinie polityki — dzynarodowej. Równocześnie ustawa sejmowa z 21 lipca o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-politycznego w nie-



MIEDZY ENTUZJAZMEM A DEPRESJA

POKÓJ NA PODDASZU

HENRYKA ROSIEK

Zgodnie z zapowiedzią powracamy do spraw budownictwa mieszkaniowego. Dziś o tym, jak pracuje się „na swoim”.

W ciągu trzech lat w Nowej Hucie znaleziono 363 pomieszczenia na strychach, w suszarniach i pralniach, które po odpowiedniej przebudowie, ładniej zwanej adaptacją, będą mogły służyć jako mieszkania. Wprawdzie w zamierzeniach początkowych miały to być mieszkania przejściowe (rotacyjne), ale ludzie wkładają w budowę tyle pieniędzy i serca, że pewnie będą to ich stałe siedziby. Pomysł budowy „pokoju na poddaszu” podchwycili ludzie młodzi, przewidując zresztą, że droga do tego pokoju będzie niełatwa, ale realna. I tak brną tą drogą ze zmiennymi uczuciami, raz jest to entuzjazm, raz depresja, z której dźwigają się znowu. Jak w starej piosence: po deszczu jest słońce, no słońcu znowu deszcz...

— Alicja i Marek Kołowroczy, zabrali się do dzieła w kwietniu ubiegłego roku. Zaczęło się od pisma do Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Dzielnicowego. Ustalono lokalizację i większość powierzchni, potem zaczęło się gromadzenie planów, ekspertyza wytrzymałości strychu, plan na oświetlenie, gaz i inne instalacje domowe. Do końca roku „papierki” zostały załatwione. W lutym tego roku rozpoczęto budowę.

których środowiskach wywołuje spore emocje i dyskusje.

W bieżącym numerze w rozmowie z posłem na Sejm PRL Stanisławem Baranikiem, jest fragment dotyczący tzw. ustaw restrykcyjnych. Choć rozmówca precyzyjnie wyjaśnia tę kwestię, wracam w Refleksjach do tego tematu, gdyż wart jest nieco szerszego omówienia. Wszyscy, albo prawie wszyscy, chcemy praworządności, bezpieczeństwa i spokoju, normalnej pracy dla siebie i wokół siebie. Chcemy dostatku w sklepach i proporcjonalnej do własnego wkładu pracy i jej jakości, możliwości kupowania tych dóbr. Wszyscy albo prawie wszyscy buntujemy się przeciw lekceważeniu obowiązków pracowniczych, oburzamy się na obiboków i

CIĄG DALSZY NA STR. 2

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 31 (1371)

5 VIII 1983 r.

Cena 5 zł

Reforma na stanowiskach

JANINA DZIURO

Jak rozumieją reformę jej twórcy, wiemy ze środków masowego przekazu: „góra” uczy, przemawia. „Doły” uczą się, słuchają i coraz częściej mówią, że intencje lub decyzje tych, co o losach reformy decydują, nie zawsze mają wiele wspólnego z podstawowymi założeniami. Mówią, dobrze... ale!

PÓLMETEK

W roku 1983, drugim roku wdrażania reformy. W kwietniu uczestniczyłam w spotkaniu służb ekonomicznych kom-

binatu, z kierownictwami zakładów. Zamykano wówczas pierwszy rok wdrażania reformy — rok 1982. Wątpliwości było wiele, wiele niejasnych spraw, które od ręki wyjaśniano, lub do wyjaśnienia pozostawiono. Reforma — prostą do zrozumienia — wbrew intencjom jej twórców — nie okazała się.

Mamy półrocze 1983 roku. Jak sobie dziś radzą z jej wdrażaniem kierujący zakładami? Co mówią o reformie? Jakie nowe problemy wyłoniły się po półtorarocznej nauce? I czy kwietniowe rozmowy z wizytującymi zakłady a odpowiedzialnymi za reformę w kombinacie dały konkretne efekty?

Odwiedziłam kilka zakładów. Ci z koksowni, ze względu na urlopowe dni, w telefonicznej rozmowie poinformowali mnie, iż: „wypracowuje się wyniki ekonomiczne zakładu. Reforma zaczyna się zbliżać do stanowisk pracy! wprowadziliśmy nowy regulamin premiowania pracowników płatnych godzinowo, uzależniający wielkość wypracowanej premii od efektów pracy. Każdy pracownik jest w stanie stwierdzić, ile wypracował premii w danym dniu. Regulamin wprowadziliśmy w czerwcu. Prognozy są optymistyczne. Mamy zamiar przygotować podobne dla służb branżowych, utrzymania ruchu. W wydziale pieców koksowniczych daliśmy taki regulamin do oceny załogi. Został skrutkowany. Kierownik wydziału wspólnie z ekonomistami przygotowują nowy, w którym uwzględnione zostaną uwagi pracowników —

CIĄG DALSZY NA STR. 6



(B) W Nowej Hucie funkcjonuje hotel dla... cudzoziemców. Recepcje międzynarodowej społeczności młodzieżowej przedstawia Magdalena Rusek w reportażu WAKACJE W POLSCE. (str. 3).

Fot. St. Gawliński

TYDZIEŃ

● **WYROBY HUTNICZE ZA PRACOWNIKÓW.** Ostatnio KM HiL podpisał umowę z Zakładami Urządzeń Galwanicznych w Wieluniu w myśl której w zamian za oddelegowanie 50 pracowników z ZUG do kombinatu na trzy miesiące, huta umożliwi tym zakładom nabycie 580 ton swoich wyrobów. Pierwsza grupa pracowników ZUG przybyła w ubiegły poniedziałek do KM HiL. Pracować będą w Walcowni Gorącej Slabów i Blach uzupełniając poważnie niedostatki załogi w tym zakładzie.

● **REMONT** wielkiego pieca nr 5 trwa. Obecnie Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe dokonuje wymiany pancernia, pasów 12, 13 i 14. Po czym rozpocznie się „strzelanie wilka”, co umożliwi przystąpienie do remontu dołu pieca.

● **W ZAKŁADZIE TRANSPORTU KOLEJOWEGO** nie notuje się poprawy w zatrudnieniu, mało, sytuacja pogarsza się. Pracownicy zaczynają korzystać z uprawnień wynikających z Kodeksu Pracy, który umożliwia im wypowiedzenie warunków pracy zakładowi. Z tej możliwości skorzystało już siedmiu pracowników transportu a to jak mówi kierownik oznacza, iż zmniejszy się ilość pracujących lokomotyw o trzy. Tak więc nie wywiązuwanie się z zadań w stosunku do wydziałów produkcyjnych stopniowo się powiększa. Dzięki zmobilizowaniu załóg uporano się z wywozem produkcji gotowej. Wszystkie prace wykonuje się tu jednak z coraz większym wysiłkiem i niepokojem... co będzie jutro?!

● **PONAD PLAN** 16 tys. ton stali wyprodukowali w lipcu stalownicy. W ostatnim dniu miesiąca nastąpiła awaria w kotłowni odzysknicowym konwertora nr 1 (pęknięcie rurociągu doprowadzającego wodę do kotła) — strata w produkcji około tysiąca ton stali. Choć awarię usunięto już 1 sierpnia o godzinie 9-tej, zarzutowała ona na wyniki produkcyjne zakładu w pierwszych dniach sierpnia.

● **WZROSŁA ABSENCJA** w Zakładzie Wielkopiecowym, stąd problemy w obsłudze pieców; zabezpieczeniu spustów graficznych. Temperatury na halach pieców wynosiły powyżej 70°C. Mimo to plan został zrobiony, prawie na styku ale minimalnie przekroczony: na 276 tys. ton surówki wykonano 276,054 tys. ton. Olbrzymie kłopoty wynikły w spiekalniach w związku z brakiem ludzi. Powstały problemy z zabezpieczeniem ciągłości pracy wszystkich urządzeń, stąd duża ich awaryjność; postoje na taśmach spiekających, na transportach. Spiekalnia I nie wyprodukowała 6 tys. 800 ton spieku a spiekalnia II — 8 tys. 414 ton aglomeratu.

● **JAK INFORMUJE GŁÓWNY ENERGETYK** w Wydziale Gazowym włączony został do eksploatacji po remoncie i zabezpieczeniu antykorozyjnym zbiornik tlenu V — 1500 m³. Z kolei inny zbiornik V — 6000 m³ został przekazany do remontu.

● **PRAKTYKI** wakacyjne w lipcu odbyło 63 studentów z Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki. Największa grupa, bo 31 osób pracowała w Zakładzie Koksochemicznym. W sierpniu na studenckie praktyki zgłosiło się dotąd 30 osób.

● **PODSUMOWANIE PLEBISCYTU:** „Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży”, którego organizatorem był Zarząd Fabryczny ZSMP, odbyło się 4 sierpnia br. w Klubie Młodych. Wyróżnionym przez poszczególne Zarządy Zakładowe ZSMP pracownikom HiL wręczono dyplomy oraz nagrody pieniężne. Nagrody w wysokości 1500 zł otrzymali ci mistrzowie, którzy zostali wybrani, w corocznie organizowanym plebiscytcie — po raz trzeci, pozostali — 1000 zł.

● **W LIPCU** do pracy w kombinacie przyjęto 339 osób, w tym samym czasie zwolniono 472 pracowników.

● **DO AMBULATORIUM** pogotowia ratunkowego HiL, w ubiegłym tygodniu zgłosiło się 308 pacjentów, w tym 125 z urazami.

PERSONALIA

1 lipca 1983 r. powołany został na stanowisko głównego technologa — zastępcy dyrektora technicznego kombinatu do spraw technologii (TT) — mgr inż. Bogusław KWIECIEN — dotychczasowy zastępca dyrektora technicznego kombinatu, do spraw technologii i jakości (DT/T).

Nowopowstały niedawno samorząd pracowniczy jest wprawdzie jeszcze ciągle w fazie organizowania swoich struktur, niemniej nie zapomina o swojej podstawowej roli gospodarza zakładu pracy. Ostatnie zarządzenie dyrektora naczelnego HiL w sprawach konsultowania podejmowanych decyzji pozwala przedstawicielom samorządu włączyć się w najistotniejsze zagadnienia życia Kombinatu. Na temat ten wypowiada się przewodniczący Rady Pracowniczej HiL inż. **TOMASZ KUCHARSKI.**

Samorząd a konsultacje

— Z dniem 1. sierpnia br. na kierowników zakładów i samodzielnych wydziałów został nałożony obowiązek konsultowania decyzji dotyczących spraw zakładu z przedstawicielami organizacji społeczno-politycznych działających na ich terenie. W celu bieżącej kontroli wszystkich decyzji zapadających na szczeblu zakładów, Rada Pracownicza Kombinatu do chwili wybrania Rad Pracowniczych Zakładów, upoważnia imiennie przedstawicieli samorządu (delegatów na Ogólne Zebranie lub członków Rady Pracowniczej) do brania udziału w konsultacjach w charakterze obserwatorów. Przedstawiciel nasz może zgłaszać swoje uwagi i wnioski wyłącznie we własnym imieniu.

Do niego należy również osobista ocena decyzji podejmowanych przez kierowników zakładów. Rada Pracownicza zobowiązała swoich przedstawicieli do składania krótkich, pisemnych informacji o tematach konsultacji i stosunku przedstawiciela samorządu do podejmowanych decyzji. Do niego należy także weryfikacja skutków podjętych decyzji, poprzez opinie członków załogi, których decyzje dotyczyły. Przez udział swoich przedstawicieli w konsultacjach Rada Pracownicza uzyska możliwość sprawdzenia

skutków decyzji podejmowanych przez Dyрекcyję Kombinatu. Wydeje się nam, że będzie to najkrótsza dziś droga do podejmowania właściwych uchwał stanowiących oraz wniosków i opinii wysuwanych przez Radę.

— Obowiązek zasięgania opinii dotyczy jedynie kierowników zakładów i samodzielnych wydziałów?

— Praktycznie na każdym szczeblu zarządzania ten obowiązek istnieje, od dyrektora aż do grup mistrzowskich.

— Co stanie się wówczas, gdy kierownik zakładu nie uwzględni głosu przedstawiciela Rady?

— Rada Pracownicza może takiego kierownika rozliczyć z niekonsultowanych decyzji. (j.n.)

UHONOROWANI



Uroczysty przebieg miało spotkanie przedstawicieli dyrekcji kombinatu z zastępnymi jego pracownikami. Wielu spośród nich odznaczono.

Na zdjęciu: Złotą odznakę miasta Krakowa wręcza inż. Henrykowi Gąsiorowskiemu wice prezydent m. Krakowa Jan Nowak. Fot. St. Gawliński.

Mini wywiad z inspektorem

◆ **REMONTY SZKÓŁ PRZEBIEGAJĄ POMYŚLNIE**
◆ **OD WRZEŚNIA STUDIUM NAUCZYCIELSKIE W NOWEJ HUCIE**

Już za kilka tygodni rozpocznie się nowy rok szkolny. Zamawiamy więc słońce w drugiej połowie wakacji dla dzieci i młodzieży, a my dorośli niezależnie od pogody porozmawiamy o sprawach poważnych. Do rozmowy zapraszam **WITOLDA GĄSIORA** p.o. inspektora szkolnego w naszej dzielnicy.

— **Panie inspektorze co z remontami szkół?**

— W tym roku jest dobrze. Remonty przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych przebiegają pomyślnie. Kończymy remonty bieżące w 30 placówkach, trwają kapitalne w 13 szkołach. Nowy rok szkolny rozpocznie się bez zakłóceń. Przedłużą się jedynie prace remontowe w szkołach nr 103 i 115. Jednak przekucia w ścianach, instalacje wykonane zostaną podczas wakacji, by nie przeszkadzać potem już w nauce.

— **Kogo należy chwalić za operatywność i solidną pracę?**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 08 83 r. zmarł długoletni pracownik Huty im. Lenina Wydziału Walcowni Profili

KAZIMIERZ KAPRYAN

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki, koledzy i kierownictwo Wydziału Walcowni Profili

— **Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane** oraz **Dzielnicy Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół**. Ale przy okazji udzieliłbym też reprimendy za „poślizg” w remoncie międzyszkolnej stołówki przy Zespole Szkół Gastronomicznych.

— **Co nowego zapowiada się w nowohuckiej oświacie?**

— Od 1 września w budynku szkoły nr 80, os. Na Skarpie uruchamiamy w Nowej Hucie Studium Nauczycielskie w Nowej Hucie. Studium będzie 2-letnie — dzienne i wieczorowe. Kształcić będziemy tu nauczycieli w dwóch kierunkach: wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe w szkołach. Obecnie trwa nabór chętnych, absolwentów szkół średnich.

— **Propozycję Wydziału Oświaty kierujemy do młodzieży. Dziękuję za wywiad.**

H. Rosiek

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 07 83 r. zmarł długoletni pracownik Huty im. Lenina Wydziału Walcowni Profili

HENRYK LIS

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki, koledzy i kierownictwo Wydziału Walcowni Profili

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wyludzą państwowych pieniędzy, za pracę złą, byle jaką, bądź pozorowaną. Równocześnie niektórzy spośród nas oburzają się na przejawy dyscyplinowania, czy sprawniejszego likwidowania powodów takiego stanu. W kogo godzą ustawy restrykcyjne czy dyscyplinujące? Przecież nie w ludzi prawych — że użyję określenia posła S. Baranika — dobrych pracowników, ludzi ogólnie zdyscyplinowanych, akceptujących ład i porządek. Godzą natomiast w ten stosunkowo niewielki odsetek żyjących bądź na koszt dobrze pracujących, bądź nie wiadomo z czego. To nieścieśne określenie. Wiadomo bowiem, że żyją owi plakatowi niebiescy z ciemnych podejrzanych interesów, przeróżnego rodzaju machlojek i cwaniactwa.

Czasem w dyskusjach towarzyskich tracę niemal panowanie nad sobą słysząc o jakiejś nieograniczonej wolności absolutnej, o swobodach obywatelskich wywodzących się ze szlacheckiego liberum veto. Żaden cywilizowany kraj na świecie takich swobód swoim obywatelom nie gwarantuje, bo równałoby się to absolutnemu bezholowiu, bezprawiu, rozprężeniu porządku społecznego prowadzącego do totalnej anarchii, ciemnych bądź mętnych typów nad resztą społeczeństwa.

Kilkanaście dni temu widziałem w neutralnej Austrii działanie policji, która osaczyła w centrum Linzu kilku osobników. Jak przypuszczam złodziejaszków. Zdecydowania z jakim wkraczali do akcji policjanci, brutalności z jaką potraktowali niechcianych i niepożądanych w społeczeństwie typów, nie widziałem dotąd nigdy i nigdzie. Wszystko to działo się w centrum dużego miasta, wczesnym popołudniem na rojnej ulicy, przy absolutnej i bardzo wyraźnej aprobacie postronnych obserwatorów. Jak powiedział mi rzecznik prasowy burmistrza Linzu, przepiękność w tym mieście od kilku lat systematycznie maleje. Warto połączyć te dwa fakty i wyciągnąć z tego słowne wnioski.

Tymczasem, niektórzy spośród nas chcieliby, by dalsza stabilizacja życia społeczno-gospodarczego kraju następowała drogą łagodnej perswazji, przy nieograniczonej zgodzie stróżów porządku i ładu na wszystko, co się każdemu zechce czy zamarzy. Nawet wówczas, jeśli ta chęć względnie czyn byłaby w jawnej sprzeczności z ogólnym interesem społecznym. Wolne żarty.

Nie oburzajmy się na porządkowanie naszego kraju, życia i bytu. Jak, to trzeba szybko osiągnąć. Każdy kto tego pragnie, porządkowanie to musi przyjąć z satysfakcją. **REDAKTOR**

OŚRODEK WCZASÓW I KOLONII INFORMUJE...

...że dysponuje jeszcze miejscówkami w zarezerwowanych dla HiL przedziałach w pociągach relacji: Kraków — Szczecin na dzień 12 i 14 VIII, godz. odjazdu 16.50; Kraków — Szczecin na dzień 17 i 27 VIII, godz. odjazdu 22.25; Kraków — Kołobrzeg na dzień 14 VIII, godz. odjazdu 19.32; Kraków Płaszów — Ustka na dzień 15 VIII, godz. odjazdu 19.03; Kraków — Olsztyn na dzień 15 VIII, godz. odjazdu 17.00; Kraków — Gdańsk na dzień 16 i 17 VIII, godz. odjazdu 21.50.

Pracownicy udający się na wczasy do wymienionych miejscowości i chcący korzystać z w.w. rezerwacji proszeni są o zgłoszenie się w Ośrodku Wczasów i Kolonii bud. S, klatka B, pokój 19.

● **ZESZYTÓW I PRZYBORÓW SZKOLNYCH** nie znajdzie choćby szukał ze świecą. Nie ma więc możliwości robienia racjonalnych zakupów, dopiero pewnie we wrześniu dzieci zamiast się uczyć, będą się ustawiać w kolejkach.

Koleżance Irenei Sołtan wyrazy szczerze współczucia z powodu śmierci **MATKI** składają

Koleżanki i koledzy z **JE**

Koledze Grzegorzowi Ketzowi wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci **OJCA** składa

Kolektyw kierowniczy Zakładu ZB, współpracownicy oraz Koleżanki i Koledzy.

Naprawianie Rzeczypospolitej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

do Łaski Marszałkowskiej zaledwie niespełna dziesięć zostało przyjętych przez Sejm w tej formie, w jakiej zostały zgłoszone. Pozostałe były bardzo gruntownie zmieniane. Często przerażaly się w projekty poselskie. Powody tego są proste. Rządowe projekty ustaw sformułowane są często z myślą o łatwości wykonywania funkcji przez administrację państwową. Postowie z racji swych mandatowych powinności muszą skrupulatnie skonfrontować te projekty z oczekiwaniami i interesami społecznymi — z oczekiwaniami wyborców. Choć żadna forma ustawy nie zadowoli wszystkich obywateli, naszą rolą jest znalezienie rozsądnego kompromisu między tymi dwoma racjami. A są już przykłady korygowania ustaw uchwalonych przez Sejm bieżącej kadencji. Nie chcemy bowiem, by akty ustawodawcze miały skostniały charakter. Muszą być dostosowywane do aktualnych potrzeb społecznych i sytuacji w państwie.

— Przekazywane wyniki głosowania na sesjach plenarnych określają w zasadzie Wysoką Izbę jako jednomyślną. Jak to wygląda w czasie prac i debat komisji sejmowych. Czy postowie są równie zgodni w opiniach?

— W komisjach sejmowych i na posiedzeniach klubów poselskich w początkowej fazie pracy nad konkretnym problemem nie ma w zasadzie żadnej jednomyślności. Zbliżenie do wspólnego punktu widzenia jest właśnie istotą pracy tych gremiów. Bazą do tego jest system prawno-ustrojowy państwa, Ustawa Zasadnicza. Co do tych pryncypiów różnic nie ma żadnych. Różnice poglądów występują co do szczegółów konkretnych rozwiązań. W tym względzie osiągnięcie jednomyślności wśród posłów nie jest często sprawą łatwą. Inaczej na ustawę np. o podatkach państwowych będzie poseł — pracownik hut, inaczej rzemieślnik czy przedstawiciel wolnych zawodów. Stąd się biorą te różnice poglądów na szczegółowe rozwiązania, znajdujące swój wyraz także i w głosowaniu.

— Brak jednomyślności wystąpił podobno szczególnie wyraźnie w czasie pracy nad ostatecznymi projektami ustaw przeciwko różnym formom zła. Takim jak patologia społeczna (obowiązek pracy), spekulacja, łapówkarstwo i inne. Czy te pogłoski miały potwierdzenie w rzeczywistości?

— Nim odpowiem na to pytanie sam postawię swoje. Czy prawy obywatel, dobry pracownik powinien się obawiać ustaw, które działają na jego korzyść? Mimo to, od pewnego czasu przejawia się tu i ówdzie opozycja przeciw ustawom restrykcyjnym godzącym w bardzo niewielki odsetek społeczeństwa. Przeciwno tym, którzy nie przynoszą społeczeństwu chwały ani splendoru, a są jego ciężarem, powodem do wstydu jak również stanowią potencjalne zagrożenie dla normalnych obywateli. Mam na myśli złodziejstwo, rozboje, niechęć do normalnej a właściwie do każdej pracy i wiele innych społecznych plag. Niestety, te odosobnione poglądy, ta obawa przed restrykcyjnymi ustawami cechuje niektórych, nie liczących posłów, chcących w ten sposób zasłużyć na tani poklask.

— Poseł na Sejm — mandat społeczny o bardzo szerokim wachlarzu odpowiedzialności w stosunku do swoich wyborców. Czy czuje się pan mandatarium ogólnospołeczne czy hutnicze?

— Gdybym czuł się posem wyłącznie hutniczym musiałbym liczyć się z opinią partykularysty o co zresztą hutnicy posłowie zostali posądzeni. Nie mogę jednak z czystym sumieniem powiedzieć, że hutniczym posem również nie jestem. Jestem rzecznikiem niezbędnych priorytetów dla hutnictwa, niezbędnej jego modernizacji, ale nie tylko z pozycji czy interesów wyłącznie tej branży.

— Proszę to ściślej sprecyzować.

— Wyjaśnię to na przykładzie postulowanej budowy baterii wielkokomorowej w HIL-owskiej Koksowni. Jako

rzecznik jej budowy działam na rzecz poprawy techniki produkcyjnej, warunków pracy załogi, ale również na rzecz zapobieżenia dzięki budowie nowej baterii zapyłaniu substancji miejscowej starego i nowego Krakowa, oraz otaczającego miasto naturalnego środowiska. Budowa ta ma nie tylko duże znaczenie dla kombinatu, ale również dla interesu ogólnospołeczne. Tak należy rozumieć ten mój „partykularyzm”. Tak jest najczęściej z wszystkimi postulatami zgłaszanymi z hutniczych pozycji.

Inna forma tego „partykularyzmu”: nie mam zamiaru ukrywać, iż dzięki również i mojej poselskiej pracy i działalności przybył do kombinatu dla rozpatrzenia naszych hutowskich problemów wicepremier Z. Szalajda, minister E. Łukosz czy przewodniczący Sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa, członek Rady Państwa — Henryk Szafranski.

— W niektórych kręgach społecznych rozpowszechnione jest przekonanie o szczególnych przywilejach materialnych członków naszego parlamentu. Jak to wygląda w praktyce?

— Na te przywileje składa się 8 tys. zł. poselskiej diety i prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji. Nie wiem czy określić to można mianem „szczególnych” przywilejów. Zwłaszcza jeśli zważyć, iż poseł prowadzi drugi dom w hotelu, pracuje niejako w drugim zakładzie pracy, często dwukrotnie w tygodniu podróżując do Warszawy. Równocześnie każdą wolną chwilę od obowiązków poselskich spędzam w hucie. Bez tej tu obecności, bez kontaktów ze współpracownikami straciłbym na wygodności jako poseł pracujący...

— Kiedy zbierze się Sejm na sesję jesienną?

— Komisje rozpoczynają pracę już od 10 września, natomiast otwarcie jesienniej sesji nastąpi prawdopodobnie w III dekadzie września.

— Dziękuję za rozmowę życząc barwu i odporności w trudnej i odpowiedzialnej działalności.

ANDRZEJ BARSZCZ

(B) Kontynuujemy prezentację opinii (rozpoczęliśmy ich druk w poprzednim numerze) o decyzjach podjętych przez Sejm PRL i Radę Państwa w lipcu br.

— Wiadomości o zniesieniu stanu wojennego oczekiwałem już znacznie wcześniej, ale i tak moja radość po ogłoszeniu tej decyzji była wielka. Bowiem — lepiej późno niż wcale! Cieszę się bardzo z tego, że sytuacja w kraju wróciła do normy, że zapomniał upragniony spokój. Można pracować bez zakłóceń i w atmosferze wolnej od nerwów, to przecież niesłychanie ważne bo i wyniki pracy od tego zależą.

Normalizacja sytuacji w kraju jest dla mnie jako oficera rezerwy, szczególnie droga, znam bowiem cenę wolności i pokoju. Walczyłem w szeregach Batalionów Chłopskich, a później byłem aktywistą Związku Walki Młodych. Dużo lat życia poświęciłem Kombinatowi HIL, z którym związałem się od 23 lat i tutaj chcę doczekać emerytury.

Rozlegają się wprowadzić głosy, że zniesienie stanu wojennego nie w istocie nie zmienia. Ja jestem innego

OPINIE

zdania, zmienia się dużo tylko trzeba dotrzeć do domów ludzi, którzy popadli w konflikt z prawem, czy już tylko to nie jest wielką sprawą?

Rozumiem, że nie można pozwolić sobie na pełnię swobód obywatelskich i to od razu. Dla przykładu: trzeba zapewnić dyscyplinę pracy, zadbać o stan zatrudnienia w hucie, do odpływu pracowników byłby jeszcze większy i nie miałby kto pracować. Inne zdania mogą być tylko ludzie, którym nie zależy na pracy. Ale chciałbym też zwrócić uwagę na taką sprawę: utrudnianiem odejścia z pracy wiele nie zwojujemy, praca w hucie powinna być atrakcyjna, godziwie płaćca (u nas w zaopatrzeniu płacą się bardzo marne a gdzie indziej także) — ludziom powinno zależeć na pracy, ale żeby tak było, inna musi być ranga zawodu hutnika.

Jeszcze jedna sprawa leży mi na sercu: jak to jest możliwe, żeby zakłady pracujące w Polsce i na rzecz przedsiębiorstw krajowych, żądały zapłaty za swoje wyroby w dewizach? Jako zaopatrzeniowiec spotykam się z takimi przypadkami. Np. Hurtownia Chemiczna w Krakowie żąda za kwas borowy zapłaty w dewizach. Podobnie jest z żywicami produkowanymi w Debicy. Coś mi to pachnie sople państwem a nawet anarchią...

TADEUSZ KLJOWSKI — specjalista zaopatrzenia w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, przewodniczący Klubu Oficerów Rezerwy LOK.

Zniesienie stanu wojennego nie zrobiło na mnie wrażenia, bowiem w moim odczuciu już jego zawieszenie równało się z odwołaniem. Stan wojenny utożsamiałem z kolumnami ZOMO i MO na ulicach naszego miasta. Również stan wojenny to okres, który bezpośrednio odczułem na własnej skórze, czyli do chwili zniesienia godziny milicyjnej. Pracowałem wtedy na zmiany i jeździłem na trasie Kraków — Nowa Huta w różnych porach, więc często mnie legitymowano. Uważam, że jeżeli już ogłoszono stan wojenny, to powinien być po pewnym czasie zniesiony, a nie tak jak było — najpierw zelżenie, później zawieszenie i dopiero odwołanie.

A czy był w Polsce stan wojenny czy go nie było, to najlepiej o tym można się przekonać na Kleparzu. Przekupki jak handlowały tak handlują i zdzierają skórę z uczciwie pracujących ludzi. Niestety milicja rzadko tam zagląda.

ADAM MAŁAJOWICZ (pracownik działu importu HIL)

FRAGMENTY WYSTĄPIEŃ

na forum Sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa posła STANISŁAWA BARANIKA

(...) W ciągu ostatnich lat hutnictwo zostało doprowadzone do ruiny. Czy sama ustawa nada taką moc przedsiębiorstwu, że będzie ono rzeczywiście silną autonomiczną jednostką? W ustawie szereg punktów odsyła do statutu, jaki ma mieć ministerstwo, ale go jeszcze nie znamy. Czy 10-miesięczny okres wyczerkiwania oraz wciąż ta sama kadra będą sprzyjały reformie? Czy nie stanie się tak, że wszelkie wysiłki zostaną zaprzeczzone przez kadre dawnego aparatu?

(20. VI. 1983)

Hutnictwo — to druga po energetyce i przemyśle wydobywczym noga, na której stoi gospodarka narodowa. Noga ta jest bardzo obolała. W Hucie im. Lenina zaledwie 11 proc. maszyn i urządzeń ma okres eksploatacji poniżej 12 lat, a duży procent dawno się zamortyzował. Przez szereg lat huty nie modernizowano i urządzenia są w opłakanym stanie. Na lata 1983—85 potrzeba ok. 24 mld zł żeby urządzenia doprowadzić do porządku. Huta potrafi wygospodarować w tym okresie ok. 19 mld zł na te cele, jeżeli zapewni się jej ulgi, pozostawi odpisy amortyzacyjne oraz przynajmniej kredyty. Na okres do 1990 r. trzeba ponad 80 mld zł, by huta mogła się rozwijać normalnie. Jednakże udało się ulokować zlecenia zaledwie w wysokości 1 mld zł rocznie, czyli że modernizacja potrwałaby 24 lata. Taką perspektywą nie przyciągnie się ludzi do pracy w hucie. Czy wobec tego resort budownictwa i Komisja Planowania przy RM zamierzają zdyscyplinować przedsiębiorstwa budowlane, żeby zwiększyły przerób? Przypomnę, że dawniej umiały przerażać dziesiątki miliardów złotych rocznie nie po dzisiejszych cenach i nie w Hucie im. Lenina.

Centralnym problemem jest bateria wielkokomorowa: miała dawniej kosztować 4 mld a teraz 12 mld zł. W 1982 r. nie obsadzono 7369 komór, co oznaczało stratę 100 tysięcy ton koksu. Do tego doszły straty z powodu awaryjności urządzeń.

Gdy Huta im. Lenina produkowała przeszło 6,5 mln ton stali rocznie, zatrudniała 39 tys. ludzi a teraz tylko 34 tysiące. Codziennie 2 tys. ludzi choruje. Jeżeli do tego dodać wolne soboty i dodatkowe urlopy dla tzw. stanowisk gorących, otrzymujemy coraz ciemniejszy obraz możliwości wykorzystania zdolności produkcyjnych.

Słychać często i takie głosy: po co pracować, jeżeli różnica między wynagrodzeniem, a emeryturą jest niewielka. Lepiej przejść na emeryturę i „zaczeplić się” w prywatnej inicjatywie. Dodać należy, że decyzja zrzędu odarto Hucie im. Lenina z możliwości przydzielenia 1000 mieszkań spółdzielczych rocznie. Co

resorty i Komisja Planowania przy RM są w stanie zrobić by poprawić sytuację?

(15. II. 1983)

Od kilku lat następuje systematyczny spadek atrakcyjności zawodu hutnika. Wiele gałęzi gospodarki a także usług oferuje znacznie korzystniejsze płace i formy świadczeń niż hutnictwo. Jeżeli dodać szczególną uciążliwość pracy hutników stwierdzić trzeba, że uzasadniona jest opinia, zwłaszcza wśród młodych, że nie warto podejmować pracy w hutnictwie, ponieważ nie ma tam odpowiednich motywacji ani żadnych perspektyw. Nowo przyjmowany pracownik otrzymuje stosunkowo wysokie uposażenie, ponieważ w przeciwnym razie nie podejmie pracy. Pracownik o wieloletnim stażu osiągnął już pułap możliwości płacowych i w rezultacie dostaje tyle, co jego młody kolega już po roku lub dwóch. Jest to powodem zważnienia ludzi. Dysproporcje płacowe występują bardzo ostro na Śląsku, gdzie członkowie tych samych rodzin pracują w górnictwie i hutnictwie. Średnie płace kształtują się 1:2,5 na korzyść górnictwa.

Bardzo dobrze, że rząd rozwiązał problem płac górników ale hutnicy pamiętają, że w okresie względnie dobrego stanu kadr w hutnictwie i co najmniej takiego samego zapotrzebowania na wyroby hutnicze, koksarskie, garowy, wytapiacz stali, odlewnik, kowal zarabiali prawie tyle co górnicy. Dodać trzeba stale pogarszające się warunki pracy, wskutek starzenia się technologicznego i wyeksploatowania urządzeń hutniczych (...).

Należy wreszcie zwrócić uwagę na drobniejsze, ale dokuczliwe dolegliwości: brak odzieży ochronnej i osobistej oraz butów roboczych w hutnictwie. Potrzeby pokrywane są tu zaledwie w 30 proc. Brakuje środków czystości. Brak freonu powoduje sukcesywne wyłączenie urządzeń klimatyzacyjnych w wielu suwnicach. Grozi również unieruchomienie szeregu komputerów, a tym samym wyłączenie wielu ciągów technologicznych.

Trzeba ponownie rozpatrzyć problem mieszkań dla hutników. Zmiana systemu przydziału mieszkań spółdzielczych ograniczyła możliwości prowadzenia odpowiedzialnej polityki przydziału przez dyrekcję hut. Kierownictwa zakładów nie mają możliwości takiego stymulowania przydziałów, aby uwzględnić przydatność pracownika, w usługę lat itp. Konieczne jest odwołanie zakładowego budownictwa spółdzielczego, a wszechstronna pomoc resortu w obecnej sytuacji finansowej przedsiębiorstw jest pilnie oczekiwana.

(18. V. 1983.)

Z Biuletynów Kancelarii Sejmu wybrał (bar.)

Miko kto wie, że w obrębie kombinatu są pola uprawne. No, nie już pod martenami i wielkimi piecami, nieco dalej. Obok Oddziału Przerobu Złomu jeszcze kilka dni temu, falowały dorodne lany pszenicy i jęczmienia. W poniedziałek na 11-hektarowe pole wjechał imponujący, nowy „bizon”. Stanął przed zadaniem skoszenia 5 hektarów pszenicy i 6 hektarów jęczmienia.

Bramą nr 8 wjeżdżamy na teren huty, strażnik nie ukrywa zdziwienia, że żniwa są celem naszej wyprawy. Droga wśród haszczy i traw, i w końcu wylania się czerwone ramie kombajnu. Hutnicy-żniwiarze szczytą się tym kombajnem, bo to nowy, tegoroczny nabytek, sprawujący się doskonale. Pszenica dojrzała, przy potarciu kłosów sypie się złote ziarno. — Dzisiaj — ogarnia ręką pola inż. Jan Mazur, kierownik gospodarstwa — ten kawałek będzie sprzątnięty. No, dla bizona kilkanaście hektarów, to taki większy kawałek, ale gdyby nie ten kombajn, problem byłby nie lada.

Hutnicze gospodarstwo rolne z siedzibą w Lubocy w sumie włodarzy 100 hektarowym polem, z tego 60 hektarów obsiane było w tym roku zbożem, na pozostałych 40 ha uprawia się warzywa. Do tej pory hutnicy-rolnicy w czasie żniw korzystali ze sprzętu pobliskiej Spółdzielni Kółek Rolniczych. W tym roku mają własnego „bizona” i odciażają także SKR. Realizują bowiem także zamówienia lubo-esańskich rolników.

W LUBOCZY

— Po godzinie dwudziestej wieczorem, obsługujemy indywidualnych rolników... Kombajniści, krańcowo wyczerpani o tej porze, pracują do ciemnej nocy.

— Gdyby nie OZR — mówią chłopcy z Lubocy — to by te żniwa wlokły się jeszcze długo.

Na SKR jest wiele skarg i żalów. Ze sobą nie radzą, że omijają niektóre pola... że zboże się sypie...

ŻNIWA W KOMBINACIE



Rolnicy z Jakubowie przy zbiorze stomy.



Inż. Jan Mazur kończy żniwa w kombinacie.

— Te pretensje przedstawiam kierownikowi filii SKR w Lubocy, inż. Januszowi Wojnarowi.

— Nasza filia obsługuje 11 osiedli. W każdym osiedlu jest pełnomocnik, który zbiera od rolników podania i ustala kolejność usług. Zdarza się, że komuś odmówią, jeśli na przykład ma zaległości płatnicze z lat ubiegłych. Dysponujemy 2 bizonami 4 snopowiązałkami. Godzina pracy kombajnu kosztuje 4500 złotych, snopowiązałki 1200 zł, plus należność za zużyty sznur. Wszyscy rolnicy chcą jednak kosić kombajnem, snopowiązałki od kilku dni stoją bezczynnie. Rolnicy przelecają, że w sumie kombajnem szybciej i nawet taniej.

Scierniskami, polami dotarliśmy także do terenów na których gospodarzy Stacja Hodowli Roślin w Jakubowicach. Dwa lata temu, Jakubowice przejęły 200 hektarów ziemi od nowohuckiego SKR. Na tych polach rozmieszczonych w Ruszczy, Wadowie, Mogile i Kościelnikach, posiano głównie jęczmień i pszenicę. Tutaj żniwa też są na finiszu. Kombajny pracowały na polach, traktorami dowożono słomę i tę przetrucano prawie całkiem mechanicznie w olbrzymią kopę.

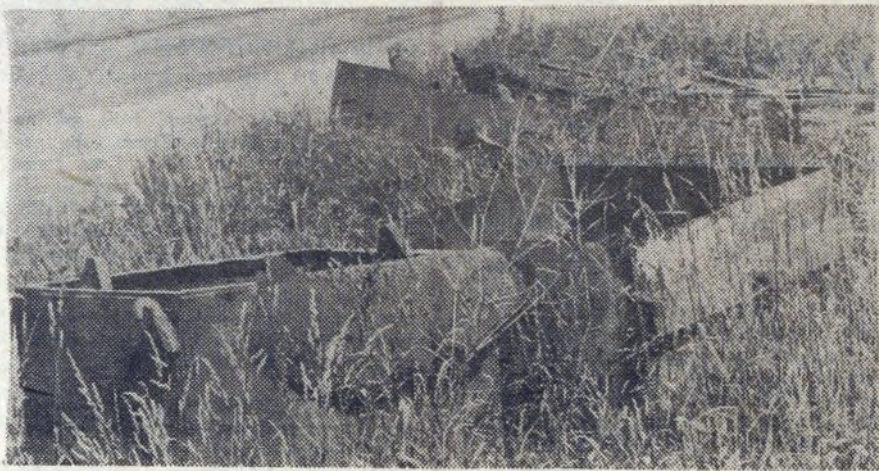
— Praca ciężka, mówią ludzie, upały. Ale nie narzekamy.

— Posiłki przywożą nam na miejsce. Jest to co, mamy przecież własną hodowlę trzody chlewnej. W czasie nasilonych prac polowych — objaśnia inż. Andrzej Grudzień — możemy dokonywać ubojów. Jest więc co włożyć do garnka.

Z wyprawy do nowohuckich osiedli wiejskich wracamy z przeświadczeniem, że w tym tygodniu żniwa powinny być zakończone. Jest to obszar 1488 ha z czterema gatunkami zbóż (najwięcej pszenicy). Rolnicy pracują tu od świtu do nocy. Kazano mi dopisać — że i w niedzielę, i 22 lipca, i inne święta. Ziemia karmi i wymaga, pogoda narzuca dyscyplinę pracy.

HENRYKA ROSIEK
Fot. Stanisław Gawliński

Brud, bałagan marnotrawstwo



Ktoś powiedział tak: tylko patrzeć, a zabraknie tematów do waszej stałej rubryki o nieporządkach. Chyba nie zabraknie, kombinat bowiem jest bardzo duży, a gdzie ruszyć się, wszędzie niestety, jak przystawione szyldy z worka wylażą nieporządkami.

Oto jesteśmy znów przy drodze biegnącej od Wydziału Wlewnic w kierunku wschodnim. Na trawniku — porzucone,

nikomu niepotrzebne, jakieś blaszane elementy (skrzynie?). Pokryte grubo rdzą, a więc świadectwo niezbite, że leżą chyba od lat. Dalej, już przy skrzyżowaniu tej drogi z inną, straszą spiętrzone na skarpie konstrukcje stalowe. Kto jest ich właścicielem? — Czekamy na wiadomość.

(jd)

Fot.: ST. GAWLIŃSKI

KSIAZKA — KARTA WSTĘPU NA DYSKOTEKE

Z tą ciekawą inicjatywą wystąpili pracownicy Centrum Kultury i Młodzieży „Fama”. Znając kłopoty z zakupem książek dla dzieci, zorganizowano, 28 lipca dyskotekę, na którą kartą wstępu były książki dla najmłodszych. Pomysł spодobał się w Radzie Okręgowej ZSMP, wzbudził zainteresowanie środków masowego przekazu, lecz niestety akcja ta poniosła fiasko. Spodziewano się 30—40 książeczek,

tymczasem zebrano 10 „kreskówek”, do malowania, pt. „Wakacje z przygodą”. Jednak zgodnie z założeniem, książeczki przesłano do Domu Dziecka w Nowej Hucie. Jeszcze raz, w sierpniu, prawdopodobnie w połowie miesiąca akcja będzie powtórzona. Być może dyskoteka z książką (może być używana lecz nie zniszczona), tym razem cieszyć się będzie większą popularnością wśród amatorów współczesnej muzyki. Tak przynajmniej przypuszczają organizatorzy. (mr)

Zmierz sobie ciśnienie

Z doskonałym pomysłem wystąpiła Akademijska Studencka Spółdzielnia Pracy „ZDROWIE” przy Akademii Medycznej w Krakowie, organizując w okresie letnio-wakacyjnym — punkty mierzenia ciśnienia tętniczego.

Codziennie w godzinach od 10.00 do 18.00 w dni powszednie z wyjątkiem wolnych sobót i niedziel, zrzeszeni studenci w ramach profilaktyki choroby nadciśnieniowej, a w konsekwencji zawałów serca — dokonują pomiarów ciśnienia krwi za opłatą 25 złotych, przed Empikiem na Placu Centralnym w No-

wej Hucie, lub w jego hollu, w razie niesprzyjającej pogody.

To udogodnienie, daje możliwość skontrolowania ziego samopoczucia, spowodowanym nieprawidłowością ciśnienia krwi, osobom będącym na spacerze, robiącym zakupy, czekającym w pobliżu na tramwaj, autobus i przyjeżdżnym do naszego miasta, a w szczególności — leczącym się środkami obniżającymi, albo podwyższającymi ciśnienie, bez trudności, bez kolejek i uprzedniej rejestracji.

Uprzejmi i życzliwi studenci, a także niewielka opłata — zachęcają!

Daniela Nowak

UWAGA!

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina sprzedaje osobie fizycznej, zgodnie z zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 26 listopada 1982 r., następujące pojazdy mechaniczne:

1. Naczepa D-68, nr rej. 35-20 KN, nr fabryczny 670, rok produkcji 1975, stopień zużycia 80 proc., cena sprzedaży — 16.000.

2. Naczepa D-68, nr rej. 56-64 KP, nr fabryczny 3903, rok produkcji 1973, stopień zużycia 85 proc., cena sprzedaży — 12.000.

3. Samochód marki Star Z-25, nr rej. KRB 170C, nr fabryczny 102755, nr silnika 88995, rok produkcji 1967, stopień zużycia 85 proc., cena sprzedaży — 52.800.

4. Motocykl Jaka CZ-175, nr rej. KP 70-33, nr fabryczny 482-0-000-924, nr silnika 482-0-000-566, rok produkcji 1972, stopień zużycia 48 proc., cena sprzedaży 20.826.

Szczegółowych informacji udzieli Wydział Transportu Samochodowego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje wszystkich swoich podopiecznych, że z dniem 10. 08. br. Zespół Ekwiwalentu Węglowego wraz z ewidencją emerytów, rencistów i uprawnionych do rent rodzinnych — został przeniesiony do obiektu (Ośrodka Kultury) przy ul. Majakowskiego nr 2 I piętro pokój nr 7.

Równocześnie Ośrodek Opieki LE zawiadamia, że do dnia 25 sierpnia br. przy ul. Na Skarpie nr 64 przyjmuje zapisy na odpłatne dostawy ziemniaków. Po upływie tego terminu wszelkie interwencje w sprawie zakupu ziemniaków będą bezskuteczne.

Zarząd Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników informuje, że w dniach 15—19. 08. br. odbędzie się w lokalu spółdzielni (budynek S p. 229) weryfikacja osób, chętnych do budowy mieszkania, posiadających numery od 87 do 340 z listy zapisów.

Osoby, które nie zgłoszą się w w/w terminie będą traktowane, jako rezygnujące z listy chętnych.

Rekord: stadion w 93 dni — czyli jak dawniej szła robota

Cokolwiek by o tamtym okresie nie mówiono, pomimo różnych opinii, dla Kazimierza Słomki lata pięćdziesiąte ze swą ZMP-owską organizacją pozostaną zawsze okresem wspaniałym. Nauczył się wówczas jednego: że nie ma trudności nie do pokonania, nie ma zadań przekraczających możliwości

JERZY NAGAWIECKI

młodych ludzi. Gdy trzeba to po prostu się robi, nie bacząc na trudności, czas. Ważne jest tylko by umieć pokierować ludzkim zapalem. Siła organiza-

cji zależna jest od zdolności wykrzesania ze swoich członków poświęcenia wszystkich sił dla wspólnego, szczytnego celu. I właśnie ZMP taką zdolność posiadał, to było jego siłą, a i przyczyną kłęski zarzec. Odnoszone się bowiem doń z szacunkiem, ale jednocześnie z trwogą.

Rok 1955. W lipcu i sierpniu odbywać się będzie w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, a w jego ramach II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży. To wielkie święto należy godnie uczcić. Jak to zrobić? ZMP-owcy podejmują decyzję: wybudujemy w czynie społecznym stadion sportowy. Nowe miasto potrzebuje boiska dla swoich zastępów młodzieży.

Dokumentacja stadionu Z.S. Stal była przygotowana. Był także teren, jednak zawsze znajdowały się ważniejsze, pilniejsze potrzeby. Budowę odwołano i nie wiadomo teraz, kiedy powstanie stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

W „Gazecie Krakowskiej” z 27 czerwca 1955 roku czytamy: „Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby, niż wybudować stadion na Suchych Stawach, gdyby nie ZMP-owski zapal. Dużo pisała o tej budowie prasa.”

23 MAJA — Deszcze. Praca utrudniona. Awaria spychacza. Wykop pod kolektor.

14 LIPCA — Przystąpiono do darnowania płyt boiska.

Przy budowie stadionu pracuje przeciętnie 700 ludzi na dobę — samochody, spycharki, ciągniki z różnych przedsiębiorstw dowożą materiały na zaoszczędzonym paliwie. Współzawodnictwo o tytuł najlepszego budowniczego stadionu obejmuje 2 400 młodzieży i wzmagają się z dnia na dzień. Nagrodą dla najlepszego z nich — wyjazd na Festiwal. Kto zdobędzie zaszczytny tytuł? Pełnomocnik Zarządu Fabrycznego ZMP Huty im. Lenina kol. Słomka patrzy chwilę uważnie na soczystą trawę zieleni wydarnowanej części boiska, wreszcie odpowiada z uśmiechem: — Zaproszenie na otwarcie stadionu w naszym imieniu sportowców Krakowa, miejsca starczy dla wszystkich, zmieści się tu przecież 30 tys. ludzi. A o tym by terminu nie dotrzymać u nas się nie mówi...

Stadion wybudowano w czynie społecznym przy udziale kilku tysięcy młodzieży. Jednak nie tłumy pracujących stanowiły o naszym powodzeniu. Takich, którzy przychodzili jedynie na kilka godzin wykorzystywało się tylko do prac, które nie wymagały żadnych umiejętności. Zasadniczy jednak ciężar robót — wspomina Stanisław Słomka — spoczywał na barkach grupy kilkudziesięciu pracowników Huty. Byli to fachowcy, a zarazem zapaleńcy. Mieszkali nieopodal stadionu i spędzali na nim dzień po kilka godzin. Po normalnej pracy przychodzili na stadion. Znali plany budowy, znali robotę. Im nie trzeba było nic tłumaczyć.

W dniu Lipcowego Święta odbyła się uroczystość oddania stadionu. „Echo tygodnia” z dnia 23 lipca 1955 roku donosiło: „Była to wzruszająca dla młodzieży chwila, kiedy zostali wezwani na honorową trybunę najbardziej zasłużeni przy budowie stadionu i delegaci na Festiwal, aby odebrać nagrody, dyplomy bądź kartę uczestnictwa. Opalone twarze budowlanych stadionu płonęły radością, a ich oczy dawały wyraz zapełnieniu, że na każdym przyrzeczeniu, które składają można polegać bez zastrzeżeń. Zwycięzca festiwalowego współzawodnictwa Henryk Graboń i jego ofiarni koledzy... otrzymali wartościowe nagrody jak aparat radiowy „Syrena”, aparat fotograficzny, kupon materiału itp... Radosny dzień w życiu młodzieży Nowej Huty dopełniły imprezy sportowe...”

Budowniczo przelecieli w 93 dniach stadion do użytku klubu Z. S. Stal (obecna nazwa Hutnik) i tym samym wywiązali się z przyjętego zobowiązania. Wprawdzie obiekt nie spodobał się architektom — przesuwano i obniżano trybunę — ale klub sportowy wreszcie miał warunki prawidłowego rozwoju. Stal otrzymała stadion — nie dotrzymał jednak zobowiązań jej Zarząd. Jak wspomina Stanisław Słomka, by zachęcić młodzież do pracy przy obiekcie Stal postanowiła, że każdy kto przepracuje co najmniej 100 godzin otrzyma kartę wolnego wstępu na zawody organizowane na obiekcie na okres 1 roku. Władze klubu — przestraszone własnym zarządzeniem — widząc długą listę uprawnionych nie dotrzymały obietnicy i już w pierwszym okresie działania zraziły sobie wielu ludzi. Podobnie było także z innymi obiecany nagrodami. Brakło motocykla, roweru. Długo jeszcze potem zaczepiano Stanisława Słomkę na ulicy i zadawano pytania, na które on odpowiedzi udzielić nie mógł.

uż za kilka tygodni, 1 września rozpocznie działalność Nowohuckie Centrum Kultury. Obecnie trwają zapisy do zespołów artystycznych, klubów i różnych pracowni politechnicznych. Niezależnie od wieku każdy z mieszkańców dzielnicy, może znaleźć dla siebie coś interesującego. Propozycji jest wiele, prezentowaliśmy je zresztą w naszej gazecie. Przypomnijmy kilka z nich. Są to zespoły rytmiczno-baletowe, pieśni i tańca, zespoły instrumentalno-wokalne, chóralki,

NCK proponuje

teatralne. Będzie prowadzony także klub fotografików i filmowców, pracownia rysunku, malarstwa, ceramiki i rzeźby. Dla „majsterkowiczów” proponuje się również pracownię metaloplastyki modeli latających, szkolenia i inne.

W NCK będzie można także podjąć naukę języków obcych — angielskiego, francuskiego, niemieckiego.

Dla pań (panowie też mile widziani) prowadzone będą kursy gotowania, pieczenia, przyrządzania posiłków, kroju i szycia, dziewiarstwa, hafciarstwa i inne. Dla każdego więc coś miłego i pożytecznego. Bliższych informacji można zasięgnąć osobiście lub telefonicznie. Tel. 44-09-39 obecnie w godz. 8—15, a od 1 września w godz. 8—20. (R)

Gastronomia na cenzurowanym

W „Teatralnej” brud i ubóstwo W „Jubilatce” jako tako

Gdyby tak kogoś mieszkającego w rejonie Bieńczyce czy Mistrzejowic, odwiedził ktoś znielubny, zdany byłby wylicznie na własne umiejętności kulinarne. Niesposób bowiem w tej części dzielnicy zjeść na przykład obiad w którejśkolwiek restauracji. W „Piastowskiej” (os. Tyśiąclecia) remont, w ajencyjnej „Sorrento” (os. Piastów) — remont. W jadłodajni w os. Jagiellońskim, podobnie. W centrum Nowej Huty — w „Arkadii” — nieustający remont... Do tej remontowej listy można by dopisać jeszcze kilka lokali gastronomicznych, a pozostała, funkcjonująca zresztą należałoby umieścić na innej, niechlubnej liście brudasów.

Tu zdecydowanie wyróżnia się „Teatralna”. Po godzinie 14 niesposób przekroczyć próg tej restauracji. W oparach alkoholu można by chyba zawiesić siekiere. Podchmieleni dżentelmeni, głównie tworzący koloryt tego lokalu, przepychają się i posługują językiem ogromnie sugestywnym, i drażniącym dla zwykłego ucha. W salce bezalkoholowej brud nie do opisania, obrusy nieokreślonego koloru. W bufecie jedna lub dwie salatkę i kilka butelek wódki. Bufetowego w tej

mglistej zawieszinie kurzu trudno dostrzec. Tymczasem ceny na miarę szanującego się lokalu gastronomicznego.

Nieco schludniejsza jest „Jubilatka”, obok kina „Swit”. Tu i befszytk kosztuje o kilkadziesiąt złotych taniej niż w „Teatralnej”, i obrusy bielsze i wybór posiłków znacznie bogatszy. Do doskonałości „Jubilatce” także daleko, ale gdy do zalet dołoży się sympatyczne kelnerki, nota będzie zadowalająca.

Powód, dla którego „Jubilatka” jako tako się trzyma jest zresztą zupełnie zrozumiały. Wszak tu i Urząd Dzielnicy i Komitet PZPR w bliskim sąsiedztwie. Gdyby tak pracownicy tych instytucji jadaliby co tydzień w innej restauracji, należałoby sądzić, że nowohucka gastronomia podciągnęłaby się przynajmniej do poziomu dostatecznego. Przyszłość naszej gastronomii leży więc w rękach sekretarza Z. Kosińskiego i naczelnika Z. Zaręby. Może zastosują specjalny system bodźców ekonomicznych dla swoich załóg, by choćby na kawę, czy herbatę wpadali każdorazowo do innego lokalu. (R)

TYDZIEŃ W DZIELNICY



Fot. O. Hutnicki

● **LATO W MIESZCIE**, to propozycja dla dzieci i młodzieży, które nigdzie nie wyjechały i na wakacje pozostały w domu. Dla nich zorganizowano 10 baz w ogrodach jordanowskich, połączonych z kilkudniowym wyjazdem pod namioty w Gdowie. Ponadto 180 dzieci otoczyły opieką placówki spółdzielcze — SM „Hutnik” i „Czyżyny”. Dla 90 dzieci wypoczynek zorganizowało TPD.

● **SZKLANKI PO 65 ZŁ.** za sztukę można nabyć w nowo otwartym sklepie gospodarstwa domowego „Demos”, w os. Wysokim. Szklanki choć drogie, są ładne, w dyskretne wzorki, poza tym są przecieź prawdziwym rarytasem w naszych czasach, gdy np. w „Dzienniku Polskim” zastanawiają się czy nie pić z salaterki.

● **120 TYSIĘCY TON WĘGLA** zgromadzono dotychczas na potrzeby dzielnicy i miasta w sezonie grzewczym. Węgiel przewozi się pociągami wahadłowymi z kopalni „Staszic” do Elektrociepłowni w Łęgu.

● **DOBRA KAWĘ** można wypić w przytulnej kawiarence ajencyjnej „Zorza” w os. Wysokim. Kawiarnia usytuowana jest przy głównym ciągu komunikacyjnym.

● **28.435 CZYTELNIKÓW** posiada Dzielnicowa Biblioteka Publiczna. Dla zaspokojenia czytelnich gustów biblioteka zakupiła w br. 10.430 nowych woluminów.

● **SZKŁEM** okiennym i lustrami łazienkowymi został nasycony krakowski rynek. Zakłady Szklarskie „Vitrobud” szukając nowych rynków zbytu w północnej części kraju, nawiązały w tych dniach kontakt z odległymi Suwałkami.

● **KWASNY TWARÓG** królkuje nieopodzielnie w nowohuckich sklepach. Mleko również po kilku godzinach nie nadaje się do przegotowania. Przyczyny? Sklepy twierdzą, że trzeba ich szukać w mleczarni, zakład mleczarski uważa, że artykuły te są przetwarzane w handlu. „Wójt więc pana wini, a pan księdza...” a tracą na tym klienci.

● **DZIECI** z różnych stron kraju wypoczywają na koloniach letnich w Nowej Hucie. W drugim turnusie w 18 placówkach wypoczywa 2010 dzieci.

● **ŻNIWA DOBIEGAJĄ KOŃCA.** Rolnicy posiadający małe dzieci mogli w tym roku powierzyć je opiekunom. W Kościelnikach, Łuczanowicach i Wolicy zorganizowano bowiem dla dziatwy dziecięcej.

● **Z OSTATNIEJ CHWILI:** Żniwa w gospodarstwie kombinatu w Luboczy zostały zakończone, o czym poinformował nas kierownik Wydziału Żywności Zbiorowego mgr Władysław Kulis.

Jak pracowaliśmy?

Generalnie lepiej niż w roku ubiegłym, ale jeszcze nie zadowalająco. Temat ten szczegółowo omawiano na naradzie u naczelnika dzielnicy w ubiegły czwartek. Najtrudniej jest w budownictwie: w jednorodzinnym wykonano 23 proc. planu rocznego, w spółdzielczym 25,3 procent. Nietatwa sytuacja występuje także w remontach. Najwięcej środków wykorzystano tu służba zdrowia i istnieje konieczność dofinansowania tego resortu. Zastanawiano się też nad możliwością otwarcia w przyszłym roku szkolnym w naszej dzielnicy, średniej szkoły medycznej. W tym roku, w rolnictwie, co napawa niepokojem, spadła ilość bydła, trzody chlewnej i drobiu, automatycznie słabsze są również wyniki skupu żywności. W dziedzinie handlu i usług optymistycznym akcentem jest wzrost ilości zakładów usługowych o 35.

W sumie drgnęła nieznacznie w górę wskazówka w dzielnicowej gospodarce.

REFORMA W HIL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

powiedział zastępca kierownika ZK inż. MAJEWSKI.

— Są zmiany systemowe na „górze”, nie wiem czy cyfry, które poni podam nie zdezaktualizowały się — dopowiada ekonomista z ZK mgr STRZEBONSKI. Dane za I kwartał roku bieżącego? Przyrost zysku 14,8 mln zł. Ale jesteśmy na minusie nawet wliczając zysk za rok 1982, bo obciążono nas nadmiernymi zapasami — kwotą 19,8 mln.

I paradoks: plan produkcji realizujemy znakomicie, bardzo wzrosła wydajność pracy (przy braku ludzi) i ten minus, niestety, nie za bardzo odzwierciedla wkład naszej pracy w efekty produkcyjne...

Rozumiem. Trudno być zebrzącym, gdy to co się robi, robi się dobrze.

100 MILIONÓW — TO JEST
100 MILIONÓW?

Tak, tak. Reforma niesie i takie dyalematy. Mgr KOTUŁA zastępca kierownika do spraw pracowniczo-ekonomicznych zakładu Rur Zgrzewanych informuje, iż planowano produkcję na sumę około 205 mln zysku, wykonano na kwotę około 305 mln zysku. Byłoby więc dla zakładu 100 mln złotych. Ale, czy jest mniej czy więcej, tego tu jeszcze nie wiemy, bo jak mówią, przed nimi jeszcze targowanie się z zespołem do spraw reformy — i nie wiadomo, co uwzględnią jako zależne lub niezależne. Dla zakładu: czy brak polityki uznany zostanie za zależny, czy niezależny od zakładu. Uważają, że tych minusów w pierwszym półroczu nie będzie i twierdzą, że szef zakładu powinien w lipcu wiedzieć, ile pieniędzy będzie miał do dyspozycji za I kwartał, by potem nie okazało się, że milion złotych mniej.

— Czy spotkanie z ekonomistami kombinatu, którzy weryfikują wyniki produkcyjne zakładu dało cokolwiek kierującemu — zapytałam kierownika inż. Z. DRAGA.

— Cóż, klóciliśmy się o zysk roku 1982. Mamy teraz nowe wytyczne i nie ma takich kłopotów. Gdyby dziś było takie spotkanie, byłoby gadsze, mniej miałbym zastrzeżeń co do zasadności tamtego wyroku. Ot, różnica w interpretacji: zależnych i niezależnych.

— A reforma?

— Czuję reformę w kraju. Choć idzie

to opornie, bo niespełnionych jest wiele warunków jej wdrażania, choćby braki w zatrudnieniu. U nas, przy taśmach, każda minuta stracona jest nie do odrobienia. Powód — brak ludzi. Z tej samej przyczyny tracimy na jakości: nieprostowana produkcja w ocynkowni. Prostownicy stoją już drugi rok, a my robimy dalsze wybraki.

Dając większą odpowiedzialność kierownikom huta zyskała. Przykład z teraz: mógłbym przekroczyć zadania półroczne w planie ilościowym, ale nie zrealizowałbym istotnych zamówień, a że mogłem podjąć decyzję wykonaliśmy rurę w innym zamówionym asortymencie — zyskaliśmy milion złotych dla kombinatu. By jednak reforma w kombinacie nie przepadła, muszą być różnice w zarobkach pomiędzy pracującymi w kombinacie, a w innych, lżejszych zawodach, do 3—4 tysięcy złotych. Sprawdzi hutnik budżet rodzinny — i nie odejdzie.

CENNYM JEST

to, iż mamy możliwość dysponowania tym, co nam przydzielą,

Reforma na stanowiskach

W miarę prawidłowo zaczął działać system motywacyjny. Pracownicy interesują się nim, liczą, i z oszczędzaniem tego co społeczne, już nie są tak na bakier — mówią kierujący zakładem stalowniczym. Wypracowany, zweryfikowany zysk możemy dzielić dowolnie. Są już duże dysproporcje płacowe.

Zakłady, wiadomo, będą dążyły, by wszystkie efekty uznać jako zależne od siebie. Dyrekcja ekonomiczna ma za zadanie uznać to, co nasze, a co niezależne. Zasada być powinna stabilność miernika cen. Ponieważ zakłady muszą niejako pracować na efekt końcowy kombinatu, system taki musi być skonstruowany, aby tamten cel, jako nadrzędny — był osiągnięty. Ale zainteresowanie zakładów wydajniejszą produkcją będzie wówczas, gdy to co wypracują i uznać zostanie jako zależne od nich, będzie spożytkowane w tych zakładach!

W ubiegłym roku ustaliliśmy kryterium oceny, które pozycje są zależne, a które nie. Pierwszy kwartał obliczyliśmy w sposób podobny. Sądymy, że weryfikacja przez służby ekonomiczne kombinatu, będzie tylko formalnością. Wypracowaliśmy w I kwartale 40,2 mln zł.

TO NIE FRAZESY

— Uważam, że wizyta dyrektora ekonomicznego była wskazana, konieczna. To nie frazesy — mówi mgr STANISŁAW NOWAK — zastępca kierow-

nika Zakładu Materiałów Ogniotrwałych ds. ekonomiczno-pracowniczych. To moje autentyczne odczucie. Ta wizyta nie wszystkie oczekiwania spełniła, nie wszystkie sprawy wytłumaczono do końca. Ku naszemu zadowoleniu ostatecznie wyjaśniono sprawę metodologii liczenia FAZ-u, co było przedmiotem naszych wcześniejszych postulatów, zgłaszanych dyrektorowi ekonomicznemu. Z przyjemnością stwierdziłem, przy rozliczeniu zysku, za I kwartał br., że obietnice dyrektora ekonomicznego zostały dotrzymane i przy rozliczeniach, nasza wcześniej postulowana metoda została uwzględniona. Pozostałe, bardzo ważne dla nas problemy rzutujące w sposób zasadniczy przy bilansowaniu wypracowanego przez nas zysku, będą — mam nadzieję — miały zastosowanie pod koniec roku bieżącego względnie w I kwartale 1984 r. podczas omawiania czy też konsultowania uzyskanych wyników roku bieżącego. Myślę konkretnie o dwóch sprawach, to znaczy: uwzględnieniu obniżek dokonanych przez zakład z tytułu cen, jako czyn-

nika zależnego od nas. Bogatsi o sposób liczenia, o możliwość wglądu w analizę uzyskanych wyników w roku bieżącym będziemy mieli większe szanse przygotować taki materiał, który nie budziłby kontrowersji, a przemawiał za słusnością naszego poglądu. Dotyczy to również ewentualnych nagród uzyskanych od spedytora (Hartwiga) za przyczynienie się do lepszej gospodarki taborem kolejowym.

Nie została rozwiązana, przynajmniej dotąd (ja o tym nie wiem) sprawa metodologii liczenia podatku dochodowego, która pozostaje w ścisłej analogii z uwzględnionym już postulatem odnośnie liczenia FAZ-u.

Dotąd nie wyjaśniono poruszanej na spotkaniu kwestii ewentualnej produkcji eksportowej w zakładzie (ponoć w trakcie załatwiania), oplatnej dla kombinatu, ale z uwzględnieniem bezpośredniej motywacji do podjęcia jej przez zakład.

O BRZYDACTWIE

„Doli” chcą reformę rozumieć. Pytają i zgłaszają uwagi. Zaczęły od pytań — prawd, zamieniających się w dowcip.

— Emeryt-wcześniak miał wrócić do pracy o co ładnie go kombinat prosi, oferując to i owo, woli postać w kolejkę po buty (nie mówiąc o meblach) i iść na tandetę. Dlaczego ojczyzna z tego rodzaju brzydactwem społecznym nie umie sobie poradzić?

Część pytań, których adresatem jest kierownictwo kombinatu jest anonimowa. Tak zyczyli sobie moi rozmówcy. Proszę ich spełniać oczekując na nie odpowiedzi od dyrekcji.

Sejm wprowadza cały szereg uproszczeń, zmian i... dodatkowych przepisów. Ciągłe pracują „na górze” nad reformą, udoskonalają. Te nieustanne poprawki komplikują pracę. Będzie wdrażać drugie i trzecie poprawki. Byliśmy my douczeni, tu przy piecu mogliśmy uwierzyć, że są potrzebne.

— Musi być dotrzymana podstawowa zasada — stabilność miernika ocen czyli to, co weryfikują służby ekonomiczne kombinatu jako „zależne” czy też „niezależne” od zakładu.

— Czy usiłowania wdrażania reformy na szczeblu zakładowym kombinatu przyniosły oczekiwany przez dyrekcję skutek i jaki (bez wody, że wzrosła produkcja np. stali)?

— Co z tego mają zakłady kombinatu, ale konkretnie: czy w wyniku różnic w ocenie ich pracy, różnie są traktowane finansowo? Czy bierze się po prostu i mnoży ilość zatrudnionych razy 3 zł i przydziela kwotę? Czyba wszyscy tak dostali!

— Kiedy i na jakich zasadach rozszerzone zostaną kompetencje kierownika zakładu w zakresie dysponowania wypracowanymi przez zakład zyskami z wszystkimi konsekwencjami. Bo my to: planujemy, wykonujemy, podsumowujemy. I co dalej? Nie! Otrzymuje się na „dole” — z „góry”. Czy będziemy mieć 200 mln czy 20 mln zysku, to jeden grzyb.

— Mamy ścisłą dyrektywę asortymentową i ilościową. Baza ustalona przez dyrektora, weryfikowana przez dyrektora i pseudo umowa z Centralą Zaopatrzenia Hutniczego o zaopatrzeniu w surowce. Trzeba zrobić wszystko, by w stosunku do „bazy” osiągnąć wyższy wynik, wykonać plan asortymentowo-ilościowy, co, często mając jedynie duchową satysfakcję. Obracając się mili w ciasnym pokoiku — tak wygląda reforma w zakładach. A jeżeli już dokonaliśmy rozliczenia, więc zamknięcia w sensie finansowym wyników za ubiegły rok, co zostało uwiecznione i w sposób formalny zaakceptowane przez dyrekcję ekonomiczną, to absolutnie powinna tu być pełna konsekwencja w decydowaniu o wykorzystaniu tych środków przez zakłady. Każda inna decyzja ograniczająca lub wstrzymująca możliwość spożytkowania wypracowanych środków jest nie do przyjęcia, ponieważ powoduje rozgorzenie załogi i obniża motywację.

Zarządzeń uniemożliwiających swobodne korzystanie z zysków wypracowanych przez zakłady, co prawda nie trzymałam w ręce, ale odczytane mi były. Rozmówcy pytali, czy to reforma kombinatowa tylko, czy i do zakładów sięgnie?

JANINA DZIURO

DRUKUJEMY DZIŚ CZWARTY I OSTATNI
ODCINEK NAGRODZONEJ W KONKURSIE
ADAMA POLEWKI PRACY, JADWIGI KUL-
CZYK ZE SŁUPSKA, TYTUŁ POCODZI OD
REDAKCJI.

Dziewięć lat — odpowiedział stoicko rosy sprzedawca. Kryzys. Wystąpiłam do Wydziału Handlu i Usług, bo sytuacja matki samotnej, chorej i zdanej wyłącznie na siebie nie jest do pozazdroszczenia. No i mam nadzieję, którą może mi odebrać jedno — zgrabnie sformułowane urzędowe pismo.

Wielu spośród moich znajomych w dobie kryzysu kupiło lub zmieniło na lepsze samochody. Kupuję meble. Wysyłają dzieci na studia, klnąc na kryzys. Ja sama — o zgrozo! — remontowałam od podstaw mieszkanie — podłogi, sufity, tapety i jeszcze nowe meble. Butów mamy pod dostatkiem, bo zabezpieczając się przed kryzysem, kupowałam „przy okazji”, a przedtem też nie chodziłyśmy boso. Odnieżę nie brakowało w domowych szafach i nie brakuje no bo kryzys.

W 1982 roku — nadzwyczaj kryzysowym, miałam dwie ogromne imprezy rodzinne u siebie. Tak samo jak kiedyś i jak wszyscy kupuję prezenty okolicznościowe, alkohol i kryzysowe pomarańcze, płacę świadczenia, oszczędzam pieniądze dla dziecka na kilku książeczkach. Są okresy, kiedy brakuje mi pieniędzy i mam to samo głupie uczucie co każdy dlaczego jest nawis, bo podobno jest gdzieś i to jakiś — skoro około piętnastego dnia miesiąca, przy względnie dobrym wzroku, widzę nędzne resztki poborów we własnym portfelu i słyszę wokół wynurzenia, mówiące o takich stanach w innych portfelach.

Raz ukradziono mi na dworcu PKP całą, dziewczęcą wypłatę z kartkami, to był kryzys! Raz próbowałam mnie okraść w kryzysie, gdy wyjechałam na urlop, ale sąsiad cierpiący na bezsenność spłoszył złodzieja, też sąsiada.

Nie mam kolorowego telewizora ani dywanów a chciałabym, ale mieszkam nie gorzej niż przeciętnie. Jestem chuda, ale nie schudłam w kryzysie, lodówka u mnie zawsze pełna, nauczyłam

się robić „kryzysowe potrawy” które są dużo droższe od tanych sprzed kryzysu. Nie jestem i w kryzysie chyba już nie będę — materialistką. Ganią mnie za to. Ubrania, które są dobre — rozdaje, chyba, że wezmę pół ceny za wyjątkowo drogi ciuch, w których przestało się mieścić moje dziecko. Nie wypominam nikomu, za ile u mnie zjadł, wypił, wyczerpał energii elektrycznej. I naprawdę nie kradnę i nie dorabiam, chociaż chętnie podjąłabym dodatkową pracę. Chciałam „zgodzić się” za salową do szpitala, gdzie z powodu braku personelu nie otwiera się wyremontowane oddział, dlatego wysłano mnie na leczenie do odległej miejscowości. Myję się (najbardziej oprócz braku chleba, bałam się początkowo braku mydła), maluję, nie wyglądam gorzej niż inni „kryzysowcy”. Nie pijam alkoholu nie używam narkotyków nie spędzam urlopów za granicą. Nie mam „handlowej żyłki”, nawet marnej, czy też maciupkiej zagrody z tchorzo-fretkami. Dziecko ma wymagania absolutnie powyżej każdego kryzysu, co znają wszyscy rodzice, a oprócz dziecka hoduję kota przybłądę, lecz i z tego nie mam dochodu. Naprawdę to, że się mówi o kryzysie, chyba mnie i wielu po prostu zmobilizowało, bo nie lubię nie mieć podstawowych rzeczy, a jestem w sytuacji, znanej z piosenki, że nie mam nic prócz dwojga rąk, własnych. Nie liczę na bogatego fatygantę (biednego zresztą też nie).

Inny kryzys jest niebezpieczny. Kryzys niszczący wnętrze człowieka. Z natury jestem wesoła i próbuję być odporna psychicznie przy ogromnej swojej wrażliwości, ale skopana w życiu, mam — niestety — skłonność do stanów depresyjnych. I to jest okrucieństwo życia, ale mam przyjaciółkę i Ona zawsze podpira mnie w tych smutnych okresach.

Kryzys gospodarczy był i jest widoczny, zwłaszcza przy konieczności tzw. większych zakupów lub inwestycji, z tym, że szok „pustych sklepów”, już minął. Pamiętam te straszne kolejki w drogeriach i jeden jedyny raz moje dziecko w takim ogniu po prosek do prania, a na dworze mżawka i wiatr, do sklepu wpuszczają po kilka osób. Bieg z pracy — bo gdzieś jest masło, bieg bez portfeli z mieszkania, bo sąsiadka woła pod oknem, że są jajka. A te wyjazdy na targ! Odrabianie

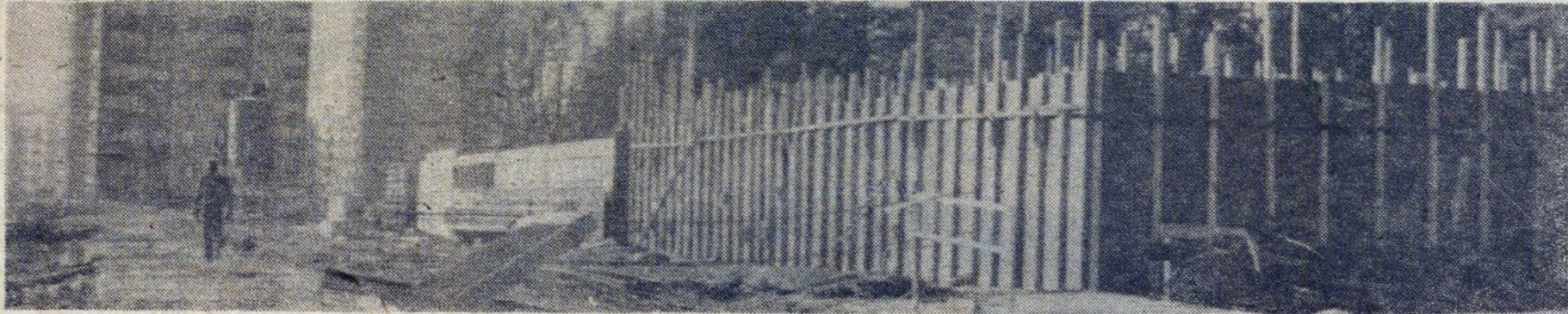
przepustek. Jajka na targu sprzedawała kobieta-cyklop, w kilku podartych płaszczach ortalionowych (sytem „cebulki”). Dłonie miała niczym patelenki, ale i tak nie mieściła w nich pieniędzy za żółtka i białka w skorupkach. Jajko za 25 złotych. Nasz kobiecie ból z powodu podartych rajstop i braku bieleziny. Niknęły książki, za gazetami kolejki. Chleba nie brakowało, a gdy udało się wykupić przydziały kartkowe, to i do chleba coś było. A ja tak się śmiałam, gdy kilka lat wstecz słuchałam pogłosek o kartkach na cukier! Dla mnie były to wtedy bajki.

„Ale nie problem w braku cholernego mięsa”

Upiłam si

— powiedziała w porannej audycji radiowej pewna starsza pani. Tak. Problem w tym, co człowiek z sobą zrobił i to jest kryzys, którego należy się bać, leczyc szybko kroplówkami zaufania, wewnętrznej odbudowy, witaminą nadziei. Ludzie warczą na siebie i obrzucają podejrzyliwymi spojrzniękami. Przświetlają rentgenami oczu cudze portfele i półki w domach bliźnich. Kradną lub popierają kradzieże. Ludzie karleją, robią z siebie coś, co nie brzmi dumnie. To niszczące, samobójcze pijaństwo! Młodzi i starsi ludzie w bramach i zataczający się na ulicach. Zapijają i zabijają resztki siebie, a w bliskich niszczą jaśniejsze uczucia.

Młodzież ta obiecująca kontynuacja istnienia narodu, hołubiona i krytykowana czy wrażliwa, inteligentna i tak słaba, słaba. Słabość kryją za murem gruboskórności, negowania. Nie zdają poznac smaku miłości, a już mają ją w pogardzie, jednocześnie tęskniąc do niej w osamotnieniu. Nie mają przyjaciół, bo się boją, a przyjaźń w ich pojęciu to wspólne pijaństwo, wspólne dziewczyny we wspólnych łóżkach, tylko gorczy i zalamanie



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pustaki i cegły. Mama — pani Stanisława Rzenno, goniła wciąż ze ścierką, codziennie usuwając ślady prowadzonej budowy. Z jej twarzy nie schodził uśmiech, zjednujący sąsiadów, którzy z dużym taktem i cierpliwością znosili kucie w ścianach, krzątanie budowlanych i co tu mówić nie małe zamieszanie przy tej inwestycji.

— Sąsiedzi są wspaniali. Nikt nie rzekł nigdy złego słowa. Nawet zwracali uwagę, by tak codziennie nie zmywać klatki schodowej. Przy podłączeniach instalacji też okazywano dużo

Ochlust. Gnieździ się na razie z żoną i dwójką dzieci u rodziców. Zarażony entuzjazmem Kołowrockich i Rzennow i namacalnymi efektami ich wysiłków, podjął decyzję wspólnie z kolegą, że i oni na strychu zbudują dom. Własny dom! Jeszcze budowy nie rozpoczął, ale ma już niemałe doświadczenia. Jest pracownikiem kombinatu — suwnicowy w Zakładzie Mechanicznym. O pomoc w budowie zwrócił się więc do macierzystego zakładu pracy.

— Owszem, podanie podpisano, przydział materiału w hucie otrzymałem. Na papierze oczywiście. I tak zaczęło

„Pancer” na swoim

Marek Pancewicz poślubił Jolantę z końcem kwietnia bieżącego roku. Gdzie będą mieszkać — pytanie to zadawał sobie już wcześniej. U teściów ciasno i na dodatek nie zawsze wychodziło młodej rodzinie na dobre. Można jeszcze wynająć, jednak nie stać ich na luksus wydawania kilku tysięcy złotych miesięcznie.

Przed blisko dziesięć laty Marek przyjechał z rodzinnego Lublina na studia do Krakowa. Zamieszkał w domu akademickim. Czas płynął, w indeksie kolejne strony zapełniały się. I choć do prymusów nie należał studia ukończył w terminie. Miał w ich trakcie czas na grę w piłkę ręczną, na pracę zarobkową w klubie studenckim. Można rzec patrzeć z obecnej perspektywy, że problemy omijały go. Można jednak również stwierdzić, że wynikało to także z umiejętności ich rozwiązywania.

Po ukończeniu studiów mgr Pancewicz podjął pracę w Szkole Mistrzostwa Sportowego. Nauczycielska pensja nie pozwalała na szaleństwa.

Za kilka milionów — mówi — mieszkania nie kupię bo mnie na to nie stać. Jak zatem szybko je zdobyć? Dowiedziałem się o możliwości adoptowania strychów na cele mieszkalne. To jest realna szansa — pomyślałem.

Razem z żoną wybrali się na wycieczkę po Nowej Hucie. Patrzyli, obserwowali, szukali. Szczególnie ładnie wydało im się na osiedlu Willowym i tu właśnie w bloku nr 34 otrzymali propozycję. Mogą zagospodarować część strychu o powierzchni 80 metrów kwadratowych. Marek podkreśla, że wszystkie formalności wstępne udało się szybko załatwić. Uprzejmie panie w Urzędzie Dzielnicowym przejęły się sprawą tak, jakby dotyczyła ona ich osoby.

— Ale nie zawsze wcześniej przyznana promesa gwarantuje bezkonfliktowe

przebrnięcie przez Wydział Gospodarki Przestrzennej i Architektury. Jego znajomy też otrzymał przydział na 80 metrów. Gdy przyszedł z gotowym już projektem, za wykonanie którego musiał przecież zapłacić, okazało się, że sytuacja z niewiadomych przyczyn uległa zmianie i miał 80 m przydział na 60 metrów, w związku z czym wartość posiadanego projektu jest żadna. Oby tylko jego nie spotkała podobna sytuacja?

— Myślę, że jeszcze w tym roku zamieszkamy w nowym mieszkaniu. Wprawdzie zakres prac jest dość duży ale roboty się nie boję. Oby tylko uzyskać wszystkie potrzebne materiały. Z tym jednak nie powinno być najgorzej. Robiłem rozeznanie i po otrzymaniu przydziałów na cegły, cement, wapno itd. można szybko potrzebne rzeczy kupić. Najważniejsze będzie pierwsza operacja — podnoszenie dachu. To trzeba wykonać szybko i sprawnie.

Młody człowiek, silny mężczyzna z charakterem sportowca, nauczony przewidywać trudności staje do budowy własnego mieszkania w bardzo optymistycznym nastroju. Liczy głównie na własne siły ale sądzi również, że odpowiednie urzędy pomogą mu w jego dziele. Pomocy tej potrzebuje głównie do przewiezienia problemów z materiałami budowlanymi, ale także w szybkim załatwianiu spraw urzędniczych, papierkowych. Każdy dzień będzie dla niego istotny.

Marek Pancewicz wkracza w zasadzie dopiero na drogę do własnego mieszkania. Jednak już dzisiaj zaprasza bym wybrał się do bloku nr 34 na osiedlu Willowym za miesiąc. Do tego czasu zamierza wykonać już najtrudniejszą operację — podnoszenie dachu. Przyjmujemy oczywiście zaproszenia i do zobaczenia za miesiąc.

JERZY NAGAWIECKI

Pokój na poddaszu

wyrozumiałości. A wiadomo, że w łazience trzeba przekuć... I to nie trwa kilka godzin, a kilka dni. Po pierwsze zajmuje się czas ludziom, muszą być obecni w domu. Po drugie, to już uciążliwość dla budujących, trzeba zdemolowane pomieszczenie doprowadzić do stanu pierwotnego.

Z tym wszystkim jednak Kołowrocky i ich rodzice Rzennowie się uporali. Obecnie są na etapie wykańczania instalacji. Na strychu powstały dwa piękne mieszkania — 3-pokojowe z kuchnią dla młodego małżeństwa, obok dla dorastającej siostry Alicji, 2-pokojowe.

— Uważano, że koszty adaptacji wyniosą pół miliona złotych — mówi pani Rzenno. Nie ma jednak o czym mówić, już dawno tę sumę przekroczyliśmy. W banku można dostać pożyczkę 4500 tys. złotych. I do generalnego zakończenia jeszcze daleko. Pozostało dokończenie instalacji, tynki... a wyposażenie mieszkania? Nie możemy im też więcej pomagać... finansowo, bo cóż z pensji nawojuje?

Na budowę własnego kąta porwał się także młody sąsiad — Wiesław

się czyhanie na składowisku w punkcie sprzedaży przy ul. Nowolipki na arkusze blachy, krążek drutu... Kolejki niesamowite, gdy coś przyjdzie nowego, wszyscy się na to rzucają, jak sępy. Magazynierzy przeglądają, niekiedy coś odkładają dla siebie. Trzeba tygodniami stać, dnie i noce czuć. To człowieka załamuje. Podobnie rzecz się ma z cementem, cegłą, wapnem. Wszystko wymaga wielokrotnego podchodzenia i nierzadko przemawiania do kieszeni.

Ja już kończę załatwianie materiałów, ale myślę również o kolegach, którzy będą musieli też cierniową drogę przebyć. Żeby się nie załamali! Niedługo blachę i drut odbierało się bezpośrednio w hucie, mniej więc trzeba było tych zabiegów nie tylko dyplomatycznych i wysiłku. Może wrócić by do dawnych zwyczajów? — zastanawia się Wiesław Ochlust. Pokazuje jeszcze rozwarłe, silne dłonie, jakby dla potwierdzenia decyzji — mimo przeciwności losu, będę budował. I ta siła woli pcha człowieka, do pokonywania tego, co wydawać się może początkowo nie do pokonania.

HENRYKA ROSIEK

nie są wspólne. Wina jest w ich ocenie poza nimi.

Jeśli „dostali gorszy świat”, dlaczego nie chcą go ulepszać, czy to nie było i nie powinno być walką młodych przeciwko starym porządkom? Jestem młoda często słyszę to jako cierpką, dostateczny argument w dyskusji, w której moje zdanie komuś się nie podoba. Byłam młodszą, ale ja nie potrafiłabym ani publicznie, ani w domu tak komentować zachowania dorosłych, jak robią ci, z pięć lat młodszy od mnie, nie ważyłabym się podejść z rękami w kieszeniach i z papierosem w ustach do dorosłego — znajomego, czy obcego. Nie rzucałam takich spojrzeń i nie przybierałam

malną” kiedyś dziewczynę, mówi się „ma charakter nietypowy, nie jest taka, jak ta cała młodzież”. A ta nietypowość to umiejętność podejścia do ludzi bez wyrachowania, umiejętność ugotowania obiadu, czystość itd. itd. Lepsze jest wrogiem dobrego, ale u naszej młodzieży lepsze staje się sprzymierzeńcem gorszego, oto jak zmieniają się mądrości narodu.

Dzieci są teraz nadzwyczajne, dawniej były to rzadkie przypadki, chyba ukrywali to rodzice i może było to słuszne. Teraz każde dziecko jest nadzwyczajne, ale nie zawsze wystarcza nadzwyczajności na zwyczajne problemy.

Za często chcą dorośli płacić pieniędzmi za brak czasu, sensu i zrozumienia. Młodych nie trzeba kupować mamona, choćby się chcieli sami sprzedać. Trzeba umieć albo nie dopuszczać do powstawania skorup wokół młodych serc albo rozpuszczać to stwardnienie, nie pozwalając zamurowywać się im w celach własnych wewnątrz. Boją się tak samo — jak dorośli — samotności.

„Słuchaj mnie pan, pokonałem się sam”, to słowa nie starego przecież, a tylko trochę starszego pokolenia. Chodzą po gęsto zaludnionej pustyni i nie chcą uwierzyć w oazy, a na rany leją ocet. Czy mają dotrzeć do dna ciemności? Dorośli nie mogą okazywać swego bólu, bezradności ani nauczać, że życie jest kłeską, nie można walić własnych ruin na ramiona tych, którzy chcą dźwignąć w górę wspólnie budowle. „Który źle myślisz przeciwko drugiemu, bądź pohańbiony, synu człowieka”. W to mają wierzyć.

Ten kryzys wewnątrz serc i umysłów ludzkich to prawdziwa epidemia. Pamiętam, że kiedyś ciężkie, osobiste sprawy jakoś intymnie przechowywało się w sobie, tylko ktoś najbliższy je znał. Teraz robi się z takich spraw jakby przetargi, komu gorzej. Trzeba to zwalczać we własnej obronie.

Po rozwiązaniu naszych związków zawodowych i „Solidarności”, czekaliśmy, co dalej. — Dobrze. Z tych doświadczeń powstanie przecież coś, pewnie lepszego, natura nie znosi próżni. Nie umiemy — tak jak Anglicy — uczyć się na cudzych błędach, to uczymy się na swoich. Będą powtarzamy i jako ludzie i jako społeczeństwo.

Opluwali nam Polskę, rozdzielali na części, teraz jeszcze wysmiewają i oklamują codziennie. Nadzieja? Wielkie słowo bez pokrycia? Musi być i wiara w to, że zło przegrywa. Nie szukajmy hasła „Sprawiedliwość” w encyklopedii pod literą „S” bo właśnie tam jest to tylko jedno z wielu hasel.

Wierzę w rozsądek i mam nadzieję. Wcale, mimo tych lat nie zgorzkniałam, nie przestałam chcieć mniej. Wiem, że gorycz będę piła nie jeden raz, wraz ze sioną przyprawą własnych łez. Sama muszę wypić, jeśli będzie trzeba.

Powstały nowe związki zawodowe. Powstał i już ukonstytuował się PRON. Historia działa się na moich oczach. Pracuję. Córeczka uczy się i rośnie. Minęły wolne soboty poświęcone kolejkom po mięso, jest lepiej. W czym teraz pomagam krajowi? Tylko pracą, a i tym nie mogę się pochwalic, bo ostatnio choruję. Jestem na zwolnieniu, biorę pobory. Wczoraj po raz pierwszy od dawna, odwiedziłam naszą fabrykę. Wszystkie wydziały pracują. Są dodatkowe premie. Kartek na reglamentowane towary coraz mniej. Mogę przypomnieć sobie „wybrzydzenie” przy zakupie spódnicy. Ceny wysokie. Ale nieporównywalnie wysoką cenę, mogłabym płacić tej pięknej wiosny 1983 r. Nie pieniędzmi.

Nie wyczekuję, nie luję się. Na świecie taki niepokój. Są wojny i zapowiedzi bandytów, że będzie jeszcze jedna. Pokój. To wszystko, czego pragnę, kiedy nadchodzi obawa i zdziwienie, że ten pokój, upragniony przez wszystkich, jest taki kruchy! Nie chcę być wśród cieni Hiroszimy, nie chcę wyparować w nicosć, nawet w najlepszym towarzystwie.

Pozostaje wiara i nadzieja, że ktoś usłyszy i mój głos z dołu. Prośba o rozsądek tam, gdzie nie ja podejmuję decyzję. Świat nie może zginąć z naszych rąk, a z nim nasza Polska, to byłoby zbyt bezsensowne, taka zbiorowa samozagłada. Nie śmierci się boję, ale śmierci bezsensownej, która wypełnia pojedynczego człowieka za życia, kiedy pozwoli zabić w sobie wiarę, miłość, nadzieję i rozsądek.

goryczą

takich min, a co dopiero słów. Zewnętrzna szata taka ładna, kożuski, sztruksy, skórzane płaszcze. Koncerty, wyjazdy. Czyste wygodne mieszkania. Bunt młodzieży i przekraczanie granic w dążeniu do szerokich jasnych choryzontów to siła napędowa istnienia ludzkiego w świecie.

Kto poruszy maszynę państwa? Narkomani? Kiedyś pozornie silni, a potem płaczący już publicznie, skracający się w bólach i wołający pomocy? Alkoholicy z drżącymi rękami i mózgiem zniszczonymi już w początku rozwoju? Zblazowani, cyniczni chłopcy, wysportowani, ocytani, wsłuchujący się w bluesa, ale ścigający sukcesy sportowymi samochodami po sypialniach dziewczyn? Dziewczyny, takie śliczne, kolorowe, delikatne, które nie potrafią wpłynąć ani na brata, ani na swoje sympatie. Małżeństwo — bo chce się kogoś „na wyłączenie”, a potem — dziecko, garnki, pieniądze — co? Pomyłka i bezradność. Wtedy alkohol, kolejne łóżka, strach przed życiem. Własną prawdą, że „tylko d... i pieniądze” rządzą tym światem. Jeżeli budzi to w nich wstręt i obrzydzenie, dlaczego pomagają w takich rządach? Teraz na „nor-

Spod dworca PKP i PKS w Krakowie rusza zrywem autokar linii nr 129. Ktoś na kogoś wpada, słychać śmiech i okrzyki. Dziewczeta i chłopcy posługują się różnymi językami. Przejeżdżają całą trasę, wysiadają przy ul. Skarżyńskiego, przy obiektach Politechniki Krakowskiej. Dwa z nich przeznaczono, od 1 lipca do 15 września dla turystów zagranicznych i krajowych. Tu w Czyżynach, w „Rumcajsie” i „Loenie” (nazwy akademików) mieści się zorganizowany na czas wakacji jeden z wielu, w całym Krakowie Międzynarodowy Hotel Studencki.

Już od 26 lat, od momentu „zrywu” międzynarodowej turystyki studenckiej, wymiany grup, akcji tej patronuje „Almatur” oraz zagraniczne biura turystyki młodzieżowej. Po stagnacji, która szczególnie mocno zaznaczyła się po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, znów do naszego kraju przyjechali młodzi turyści z KDL i KK.

W dwóch budynkach na gości czeka 4100 miejsc, teraz, pod koniec lipca i na początku sierpnia, ok. 80 proc. jest zajętych, ale jeszcze do 25 lipca trzeba było dostawiać w pokojach łóżka. Zresztą i tak dokładne dane wciąż się dezaktualizują, zmieniają się bowiem z dnia na dzień. Grupy turystów przebywają w Krakowie cztery, pięć dni. Coś zobaczą, coś kupią, lkną krakowskiego powietrza i już wyjeżdżają, dalej w Polskę.

W tym roku, w czyżyńskim MHS mieszkali już Niemcy (z NRD, RFN, Berlina Zachodniego), Belgowie, Rumuni, Amerykanie, Francuzi. W sierpniu mają przyjechać goście z Japonii i Meksyku. Z krajów demokracji ludowej przyjeżdża młodzież w wieku liceal-



WAKACJE W POLSCE

nym i studenci, z krajów kapitalistycznych — studenci i ludzie do lat 40. Grupy są mieszane: uczniowie, robotnicy, nauczyciele. Program dla każdej z grup jest już wcześniej ustalony, często zawiera identyczne punkty. Oczywiście zwiedzanie Krakowa, wycieczka do Wieliczki, Oświęcimia, Zakopanego, zwiedzają także kościoły. Zdarza się, że uczestniczą w dodatkowych wyjazdach, choćby do Ojcowa, czy Pieskowej Skały. Krakowskie Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego zapewnia przewodników miejskich i terenowych, oczywiście władających językiem obcym. Młodzi turyści spotykają się z przedstawicielami ZSP, na tzw. wieczorach przyjaźni. O czym rozmawiają? — ogólnie można powiedzieć, że o problemach polityczno-społecznych naszego kraju — stwierdza Tadeusz Armata, z-ca dyrektora MHS „Almatur” w Czyżynach. A konkretnie? — Nie mogą na to pytanie odpowiedzieć, bo nigdy na takim spotkaniu nie byłam, są to imprezy czysto wewnętrzne. Tych, którzy lubią „poskakać” przy

dobrej muzyce, zapraszają krakowskie kluby „Pod Przewiązką”, „Jaszczury”, „Fama”.

Czy przybysze z zagranicy zadowoleni są z pobytu w Krakowie? To stereotypowe pytanie, w dzisiejszej sytuacji jest szczególnie istotne. Otóż jechali tutaj z pewnym nastawieniem, z ciekawością — jak jest teraz w Polsce? Wielu było mile zaskoczonych, zadowolonych, że mogą chodzić po sklepach, zakupić jakieś pamiątki. Z wyżywienia również. Wprawdzie zaserwowano im bynajmniej nie studenckie jedzenie (choć nie na poziomie „Wierzyńka”), to jednak i dania do wyboru i urozmaicone menu. W kawiarni zimne napoje, herbatę, kawę, ciastka, od 11.00 do 23.00.

Tadeusz Armata twierdzi, że baza noclegowa została przygotowana jak najlepiej, ale na nasze warunki. Niestety te niedługo przecież wykorzystywane domy studenckie są bardzo zaniedbane. Miałam okazję zobaczyć kilka pokoi. W wielu z nich zaciekli, mokre plamy, odpadające tynki. Przy-

tułne nie są, chociaż wysprzątane. Wymyte okna, wypastowane podłogi. W sanitariatach również czysto, lecz i tam widać skutki zaniedbań. Budynki — korytarze, pokoje sprzątają studenci oraz absolwenci krakowskich uczelni, również uczniowie szkół średnich. Z pracy tej, z zarobku, jak i z formy spędzania wakacji są zadowoleni. A i swoją robotę wykonują rzetelnie.

Międzynarodowy Hotel Studencki, to co prawda nie Holiday Inn z ul. Kowniewa, nawet ceny za miejsce w pokoju nie można porównać (turyści z krajów kapitalistycznych płacą w MHS, za 1 m. w pokoju 2-osobowym 1200 zł, a w Holiday'iu 54 dolary lub 5400 zł za dobę, to jednak w przyszłym roku przydałoby się bazę (choćby wymalować pokoje) przygotować lepiej. Przecież te odrapane ściany świadczą źle, zaciekli na ścianach — o błędach w projekcie lub w wykonaniu. A ponoć nie jesteśmy narodem flejtuchów i nieudaczników. Fama jednak niesie...

MAGDALENA RUSEK

AKTUALNOŚCI

◆ Zarząd Koła ZSMP DX wspólnie z Zarządem Fabrycznym LOK zorganizował konkurs wiedzy o LWP i ruchu oporu. Eliminacje odbyły się 29 czerwca, a finał 20 lipca, w Klubie Młodych. Pierwsze miejsce zdobyła Marta Cisak, drugie — Adam Góralski, trzecie — Zofia Zasiura. Zwycięzcom wręczono nagrody.

◆ W ramach „Akcji Lato '83”, z inicjatywą ZZ ZSMP ZM odbył się w Cikowicach mecz piłki nożnej między drużyną M-3 i MT. Wynik meczu 5:0 dla drużyny M-3.

◆ Drużyna Zarządu Zakładowego ZSMP ZG uczestniczyła w rozgrywkach VIII Ogólnopolskiego Turnieju o Puchar Przewodniczącego ZG ZSMP. Wygrywając eliminacje wojewódzkie, zdobyła Puchar Przewodniczącego ZW ZSMP w Krakowie i reprezentowała nasze województwo w rozgrywkach strefowych. Niestety, nie odniosła sukcesu.

Z majchrem w odwiedzinach

Była to pierwsza niedziela lipca. Pogoda przepiękna. Wybrałem się sześć kilometrów piechotą do Uścia Solnego, by stamtąd wrócić wieczorem autobusem do Nowej Huty.

Przyszedłem nieco wcześniej, zdążyłem wpaść jeszcze na piwo do miejscowej gospody. Przeciąłem w poprzek czworokątny rynek wytyczony jeszcze za Kazimierza Wielkiego — i wszedłem do ukrytej w rogu dość obskurnej restauracji. Dwie małe salki były zadymione i zapełnione smakoszami piwa i czystej.

Przy bufecie ustawiłem się w kolejce i w oczekiwaniu na kufel, rozglądałem się. Duży odręcznie spreparowany napis głosił, że „Alkohol twój wróg”. Pod kafelowym piecem siedział jakiś starszy gość, mocno „zadymiony” i trzymając kogoś za poły marynarki, usiłował coś mu tłumaczyć. Kiedy otrzy-

małem piwo, zobaczyłem starego znajomego, który wyskoczył zza stolika by mnie do niego zaprosić. Przysiadłem się z przyjemnością, bowiem przy stoliku siedziało kilku, jak się potem okazało, starych znajomych. Ale prawie trzydzieści lat rozłąki zrobiło swoje. W końcu rozpoznaliśmy się.

Zaczelśmy wspomnienia od najdawniejszych, a więc przedwojennych lat, kiedy to jeszcze ścigała tu wiara z okolicznych wsi na coroczne odpusty. Dopiero po wojnie Ujście Solne zgubiło „J” i pozbyło się praw miejskich. Mówiliśmy o przyczynach upadku tej znanej ongiś miejscowości, gdyż dziś Uście stało się peryferyjną wioską, na obrzeżach szczyrowskiej gminy.

A lud był tu zawsze pracowity. Całymi dniami pracował na zagonach przy plewieniu warzyw, bo Uście zawsze słyneło z ich uprawy.

Gdyby nie powrót do Nowej Huty, nie rozstałbym się tak szybko ze swoimi znajomkami. Ale czas naglił. Pożegnałem się więc serdecznie przyrzekając solennie, że się do nich wybiorę, by wspominać stare dzieje.

Na przystanku czekałem prawie godzinę, ale kursowy PKS nie przyszedł. Do następnego zostało prawie półtorej godziny. Nie chciałem wracać do gospody więc poszedłem nad Rabę. Może po godzinie usłyszałem sygnał karetki pogotowia. Cała miejscowa ludność wyległa, na ulice. Wszyscy by-

li poruszeni. Stało się coś niedobrego! Zapytałem jakiejś kobiety, co się stało.

— Ano co panie, przyjechał tu jakiś stary, siwy głupek z Nowej Huty i porządził spokojnych chłopów nożem w gospodzie.

— Kogo? — zapytałem.

I tu padły nazwiska znajomych, z którymi tak niedawno się rozstałem.

— Jasia, to tak przejechał nożem po brzuchu, że mu kiszki na wierzch wyszły — ciągnęła kobieciną. Dowiedziałem się także, że nożownik także pochodził z Uścia, ale od wielu lat przebywał w Nowej Hucie, tam pracował i od dawna jest już na emeryturze. Dziś przyjechał w odwiedzinach do siostry.

Zrobiło mi się wstyd za tego mojego współmieszkańca Nowej Huty, który wybrał się nie tylko z majchrem w odwiedzinach, ale i ze starymi przyzwyczajeniami, że niczego jak dotąd nie nauczył się — przecież — jak by nie było, w spokojnym mieście.

Podziwiałem także rozumą ludzi, że go nie zlinczowali choć przecież byli wzburzeni do ostatnich granic. Nie pytałem o jego nazwisko, nie robiłem reporterskiego zwiadu, bo tego rodzaju wydarzenia w dzisiejszym cywilizowanym świecie wytrącają człowiekowi pióro z ręki.

MARIAN OLEKSY

Telewizja

SOBOTA, 6 bm.

8,00 Tydzień na działce. 8,30 Antena. 9,00 Teleferie: Lato z sobótką i „Pan Tau”. 10,25 Program dnia. 10,30 J. Słowacki „Lilla Weneda”. 12,15 Studio sport. 13,00 Kosmos — program wojskowy. 13,30 Młodość nie jedno ma imię — „Tylko, tyle”. 14,30 Nasi ulubieńcy — Flip i Flap. 14,50 Sportowy sposób na zdrowie. 15,15 Dziennik. 15,30 Czerdziestolatek (11) „Cudze nieszczęście czyli świadek obrony”. 16,15 Telewizyjna lista przebojów. 16,40 Studio sport. 17,50 Program publicystyczny. 18,20 Program lokalny. 18,50 Reksio i jamnik — Dobranoc. 19,00 Studio sport. 19,30 Dziennik i kraj. 20,15 Wodzirej — pol. film społ. — obycz. 22,00 Dziennik. 22,20 Wiadomości sportowe. 22,35 Kino nocne: Kolor krwi — ang. film sens.

NIEDZIELA, 7 bm.

7,15 TTR — sem. 2 i sem. 4. 7,55 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8,20 Tydzień — magazyn rolniczy. 9,00 Teleferie — „Tajemnice wielkiego Krzysztofa”. 10,05 Program dnia. 10,10 Cyrki świata. 11,05 Siedem anten. 12,05 — prog. publ. kultur.

12,40 Telewizyjny koncert życzeń. 13,25 Kraj za miastem. 14,20 — Kino-ok. 15,15 Dziennik. 15,30 Losowanie Dużego Lotka. 15,45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 16,15 Kulisy wielkiej polityki — Truman, Stalin. 16,46 Jutro poniedziałek. 17,15 Turniej tańca towarzyskiego. 18,00 Studio sport. 19,00 Wieczorynka — Pszczółka Maja. 19,30 Dziennik i Magazyn Świat. 20,15 Hotel Polanów i jego goście — dramat społ.-obycz. 22,10 Sportowa niedziela.

PONIEDZIAŁEK, 8 bm.

15,45 Program dnia. 15,50 Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. 16,30 Dziennik. 16,45 Rzemieślnicy. 16,55 Echa stadionów. 17,20 Magazyn związkowy. 17,40 Gwiazdy telekina. 18,20 Program lokalny. 18,50 Dobranoc — Pietruszka opowiada bajki. 19,05 O ziołach i zielolecznictwie. 19,30 Dziennik. 20,00 Publicystyka. 20,15 Teatr telewizyjny F. Bohomolec „Pijacy”. 21,25 Rolnicze lato 83. 21,35 Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. 22,00 Dziennik. 22,20 Mistrzostwa świata w l.a. 23,00 Sprawy międzynarodowe.

WTOREK, 9 bm.

9,00 Teleferie. 10,00 Film dla 2 zmiany — Serce i peryskop — film obycz. 11,10 Mi-

strzostwa świata w l.a. 16,10 Program dnia. 16,15 Kwadrans z Artelem. 16,30 Dziennik. 16,45 Roztańczone przeboje. 17,05 Mistrzostwa świata w l.a. 18,20 Program lokalny. 18,50 Dobranoc — Pomysłowy Dobromir. 19,00 Aktualności agencji Artel. 19,05 Exodus. 19,30 Dziennik. 20,00 Publicystyka. 20,15 Serce i peryskop — film obycz. 21,25 Rolnicze lato 83. 21,35 Mistrzostwa świata w l.a. 22,00 Dziennik. 22,20 Mistrzostwa świata w l.a. 22,55 My i nasz język (6) — słowniki językowe.

ŚRODA, 10 bm.

9,00 Teleferie. 10,20 Film dla 2 zmiany: Woda życia — film obycz. 11,45 Mistrzostwa świata w l.a. 12,45 Czas reformy. 15,55 Program dnia. 16,00 Przyjemne z pożytecznym. 16,15 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 16,30 Dziennik. 16,45 Interstudio — Pociąg Przyjaźni. 17,10 Mistrzostwa świata w l.a. 18,20 Program lokalny. 18,50 Dobranoc — Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa. 19,05 Nieprzetarte ścieżki — U stóp Himalajów. 19,30 Dziennik. 20,00 Publicystyka. 20,15 Woda życia — film obycz. 21,40 Rolnicze lato 83.

21,50 Dziennik. 22,10 Mistrzostwa świata w l.a. 22,50 Picnik country — progr. rozr.

CZWARTEK, 11 bm.

9,00 Teleferie. 10,00 Film dla 2 zmiany: Zabij mnie w sposób doskonały (Columbo). 11,30 Mistrzostwa świata w l.a. 15,55 Program dnia. 16,00 Kram — mag. konsumenta. 16,30 Dziennik. 16,45 Kino letnie: Porwany przez Indian — film przyg. 18,20 Program lokalny. 18,50 Dobranoc — Tajemnicze imię. 19,00 Sonda. 19,30 Dziennik. 20,00 Publicystyka. 20,15 „Columbo” Zabij mnie w sposób doskonały. 21,50 Rolnicze lato 83. 22,00 Dziennik. 22,20 Pegaz. 23,05 Kontakty — prog. publ.

PIĄTEK, 12 bm.

9,00 Teleferie. 10,30 Film dla 2 zmiany: Kapitan Lesz film woj.-przygod. 15,55 Program dnia. 16,00 Kraj — mag. harcerzy. 16,30 Dziennik. 16,45 Wizyta u lotników. 17,10 „Czerdziestolatek” „Nowy zastępca czyli meteor”. 18,05 Mistrzostwa świata w l.a. 18,20 Program lokalny. 18,50 Dobranoc Makowa panienska. 18,55 Aktualności agencji Artel. 19,00 Mistrzostwa świata w l.a. 19,30 Dziennik. 20,00 Monitor rządowy. 20,30 Kapitan Lesz — film woj.-przyg. 22,10 Dziennik. 22,30 Studio sport.

JAK ORŁY ZWYCIĘSKIE

W czerwcu 1940 r. Naczelny Wódz generał broni Władysław Sikorski wraz z generałem Sosnkowskim udali się z terytorium Francji do Londynu. Samolot z generalicją i towarzyszącymi osobami wystartował 21 czerwca a w kilka dni później został utworzony w Londynie przy sztabie Naczelnego Wodza tzw. Samodzielny Wydział Krajowy czyli

VI Oddział Specjalny

Został on podporządkowany gen. Sosnkowskiemu. W rok później jego kompetencje i obowiązki przejął gen. Klimecki. W tym czasie z Oddziału Specjalnego odeszło kilku wyższych oficerów a m. innymi płk dypl. Franciszek Domel i płk dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki. Odwołano także kierowników funkcjonujących grup łączności a to płk dypl. Alfreda Krajewskiego, ppłk dypl. Józefa Mateckiego. Nie były to wyłącznie zmiany personalne. Po tragedii w Gibraltarze (wraz z Naczelnym Wodzem zginął tragicznie gen. Klimecki) dowodzenie londyńskim sztabem Wojskowym przejął gen. Kopański i odtąd jemu właśnie został podporządkowany Oddział Specjalny. W ramach operacji lotniczej pod kryptonimem „Most nr 1” został przerzucony z kraju do Londynu gen. Stanisław Tatar, który jako kolejny przejął Kierownictwo Oddziału. Zmiany w dowodzeniu i kierowaniu wnosili niewątpliwie różnicowanie w poglądach i koncepcji zadań specjalnych, łączności pomiędzy Naczelnym Wodzem a Komentantem Głównym Armii Krajowej. A więc oddział zajmował się łącznością powinnościami kurierskimi i stałym kontaktem drogą radiową. Do zasadniczych przedsięwzięć oddziału należało stałe wspieranie prowadzonych na terenie kraju akcji bojowych inicjowanych przez KG/AK oraz rozpracowywanych przez Sztab Naczelnego Wodza. Zatem drogą lotniczą do kraju przerzucano przeszkolonych w zakresie działań specjalnych i cichociemnych. Zasyfrowane hasła i instrukcje dla AK na terenie kraju. W obozach jenieckich nadawane były przy współdziałaniu z rozgłośnią radiową BBC.

Tak Oddział Specjalny został zaliczony w skład AK jako jej integralne siły działające poza krajem.

Swą organizacyjną świeżością oddział zablysnął w okresie dowodzenia przez płk. dypl. Protasowicza — oficera bardzo wymagającego w stosunku do siebie i podporządkowanej mu grupy oficerów tudzież funkcjonariuszy cywilnych. Był to okres od marca 1942 do lipca 1944 r.

W tym też czasie powstały wyspecjalizowane wydziały takie jak specjalny Łączności Lądowej, Wyszakoleniowy, Finansowy, Personalno-Organizacyjny, Szyfrów, Wydział Operacyjny oraz Referat Propagandowo-Informacyjny. Wydział Specjalny przejął odpowiedzialność za organizację lotniczych operacji przerzutowych a tym samym za pozyskiwanie i przekazywanie dla potrzeb AK sprzętu wojskowego. Po przerwaniu lotów w Wielkiej Brytanii a rozpoczęciu tej działalności z terytorium Włoch powstała nowa baza przerzutowa posiadająca bry-

tyjski kryptonim „Ferment” dla kresu, „Jutrzenka”.

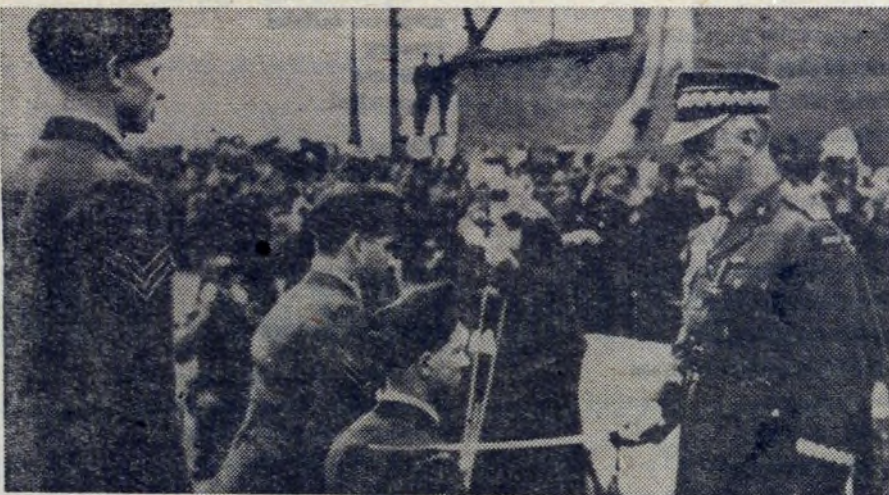
To była Główna Baza Przerzutowa działająca praktycznie od października 1943 r. w rejonie Brindisi pomiędzy Latio i Mosagno na południu Włoch. Podczas Powstania Warszawskiego Bazą dowodził mjr Józef Gryglewicz.

Ważną funkcję selekcji i specjalistycznego przygotowania cichociemnych do działań bojowych spełniał wydział wyszkoleniowy. Dysponował zresztą znakomitą kadrą instruktorską jak mjr dypl. Marian Utnik, mjr dypl. Jan Kamiński, czy płk Bronisław Brągiel.

Działalność finansowa i organizacyjno-gospodarcza spoczywała w rękach wydziału Finansowego sprawującego nadzór nad podległymi bazami i placówkami. Dokonywane w ramach tegoż wydziału przekazywania środków finansowych dla AK, a całością kierował ppłk Franciszek Prochaska.

Prowadzony przez mjr Józefa Kwiecińskiego Wydział Personalno-Organizacyjny odpowiadał za całokształt działań organizacyjno-ewidencyjnych całego personelu wojskowego i cywilnego. Stąd też prowadził ścisłą kontrolę ruchu cichociemnych przygotowanych do przerzutu na kraj.

Wydział Operacyjny powołany do działalności po przerzucie z kraju w ramach „Most nr 2” mjr Zbigniewa Sujkowskiego zorganizowany w 1944 r. podjął działalność w zakresie planowania operacji. Jednak nie odnotował liczących się osiągnięć. Za szyfry a zatem korespondencję pomiędzy Naczelnym Wodzem a



Na Wyspy brytyjskie od połowy lipca 1940 ewakuowano ponad 16.800 żołnierzy. Na zdjęciu: Naczelny Wódz Władysław Sikorski, dokonuje promocji oficerskiej.

Fot. WAF

OBWIESZCZENIA

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 17. 06. 83 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Wiesława MIECHOWSKIEGO obwinionego o to, że w dniu 16. 06. 83 o godz. 0.50 w Nowej Hucie przy os. Piastów będąc w stanie nietrzeźwości gdyż stwierdzono, że stężenie alkoholu we krwi wynosiło 2,8 promilla, kierował samochodem m-ki „Syrena” nr rej. KRC — 1932 — uznając obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz orzeka karę dodatkową:

— zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 19 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Janusza DROZDOWSKIEGO zam. Zgody 11/15 obwinionego o to, że w dniu 17. 06. 83 r. o godz. 21.30 w Krakowie — Nowej Hucie przy os. Kalinowym kierował samochodem m-ki „Łada” nr rej. KRO — 4533 będąc w stanie nietrzeźwości, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 2,9 promilla jak też kierując w/w pojazdem nie posiadał w ogóle prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego — uznając obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 20.000 zł z zamianą w razie nie zapłacenia jej niezwłocznie po ogłoszeniu orzeczenia kary aresztu przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w kwocie 400 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 3 lat,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 23. 06. 83 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Krzysztofa JUSZCZYKA zam. Kraków, os. Teatralne 3/25 obwinionego o to, że w dniu 22. 06. 83 o godz. 4.00 w Krakowie — Nowej Hucie przy os. Wysokim kierował samochodem osobowym m-ki „Fiat 127” nr rej. KRK — 0811 znajdując się w stanie nietrzeźwości, gdyż stwierdzono stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 3,0 promilla — uznając obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 18.000 zł do uiszczenia jej w terminie 3 dni od ogłoszenia orzeczenia z zamianą w razie nie ściągłości na 60 dni aresztu przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w wysokości 300 — oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 24 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Eugeniusza GĘBALA zam. Tarnów, ul. Okrężna 42 obwinionego o to, że w dniu 25 lutego 1983 r. około godz. 23.50 w Krakowie — Nowej Hucie na ul. Mogińskiej — Al. Planu 6-letniego kierował samochodem m-ki „Fiat 125 p” nr rej. TAC — 4935 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,7 promilla — uznając obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wys. 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku i 6 miesięcy,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

LISTY DO REDAKCJI

Zwykła, najzwyklejsza koperta. Otwarta prezentuje zawartość wnętrza: cztery strony odręcznie zapisanego kancelaryjnego papieru w kratkę. Szukam podpisu: nie ma takiego w potocznym znaczeniu tego określenia, za to ujęty w cudzysłów podpis — „Robociarze”.

A więc anonim! Cokolwiek miał ten „ktoś”, czy większa liczba „ktosów” do powiedzenia, a chciał podzielić się z redakcją swoimi myślami, obserwacjami, refleksjami, dlaczego się nie podpisał? Dlaczego zabrakło odwagi, jeśli list zawiera prawdę. Może nawet zastrzegając sobie nieujawnianie nazwiska czy nazwisk? „Tylko do wiadomości Redakcji”?

Przy czytaniu okazuje się, że zawiera sprawy fundamentalne: jak robotnik (robotnicy?) widzą wdrażanie reformy gospodarczej, widziane z najlepszego miejsca obserwacji podstawowego dla realizacji w praktyce reformy gospodarczej: widziane ze stanowiska pracy produkcyjnej.

Czytam — jak oceniam jej wdrażanie, gdzie widzą bariery, o które to praktyczne wdrażanie się potyka, kule, stwarzając pozory, nie fakty, z których by wynikały korzyści dla jej kosztów ku obniżce, poprawie jakości, pożytków ogólnych dla kraju i dla nich osobiście — w postaci zwiększonych zarobków za lepsze wyniki — wszystko to, ku czemu ma prowadzić reforma gospodarcza.

Jest tu też sporo trafnych, choć smętnych w tonie uwag o sytuacji, że „czy się stoi czy się leży” (a nawet słodko odsypia!), tyle a tyle się należy — nie można mówić tylko w czasie przeszłym.

Z nieklamany żalem jednak list „Robociarzy” odkładamy tymczasem do akt, bez dźwięku. Wszystkie jego tak trafne uwagi i spostrzeżenia, myśli i refleksje, przez swoją anonimowość gdzie się dzieją, anonimowość jego Autora (czy Autorów) odbiera im wiarygodność, a krytykę zawieszają w próżni, a wszystko przez anonimowość — „dzieje się wszędzie i nigdzie”.

W dziennikarstwie, podobnie jak w medycynie, istnieje coś takiego, co się zwie zawodową deontologią. Mówiąc w sposób uproszczony — deontologia jest zbiorem nakazów moralnych i etycznych obowiązujących w zawodzie. Jedną z jej naczelnych zasad jest, że jeśli rozmówca, Czytelnik nie życzy sobie ujawniania nazwiska i imienia, dziennikarz, redakcja mają o b o w i ą z e k chronić ich anonimowość. Ale konkretnego człowieka, o konkretnym nazwisku (nazwiskach).

List-anonim „Robociarzy” nie zostanie wyrzucony do kosza.

Mamy natomiast propozycję dla autora „Listu”: spotkanie w redakcji na szczerą rozmowę z dowolnie wybranym dziennikarzem redakcji „Głosu Nowej Huty”. Może dziennikarz poszedłby śladami poruszonych w „liście” problemów.

List ma bowiem pewną szczególną cechę, rzadką w anonimach. Obok trafnego postrzeżenia przemawia autentyczną troską o wdrażanie reformy gospodarczej, pozbawiony jest natomiast tak częstego w podobnych „listach” — zaciętrzewienia adresowanego ad personam, z motywem jakże częstym „No to ja sobie teraz z ukrycia opluję tego czy owego... dołożę, dosolę”...

I jest to na plus dla autora listu. Minusem wszakże jest to, że te trafne spostrzeżenia zawieszane są w próżni, fakty jakby wzięte z nieodkrytej planety. Z treści zaś listu, z jego rzeczowego tonu wynika, że mają miejsce za bramami kombinatu wyłuszczone zjawiska — tory przeszkód dla wdrażania reformy.

Zamiast więc listu — anonimu drukujemy tych kilka uwag i zapraszamy Autora (Autorów) „Robociarzy” w gościnne dla wszystkich progi redakcji.

JANINA CZERSKA

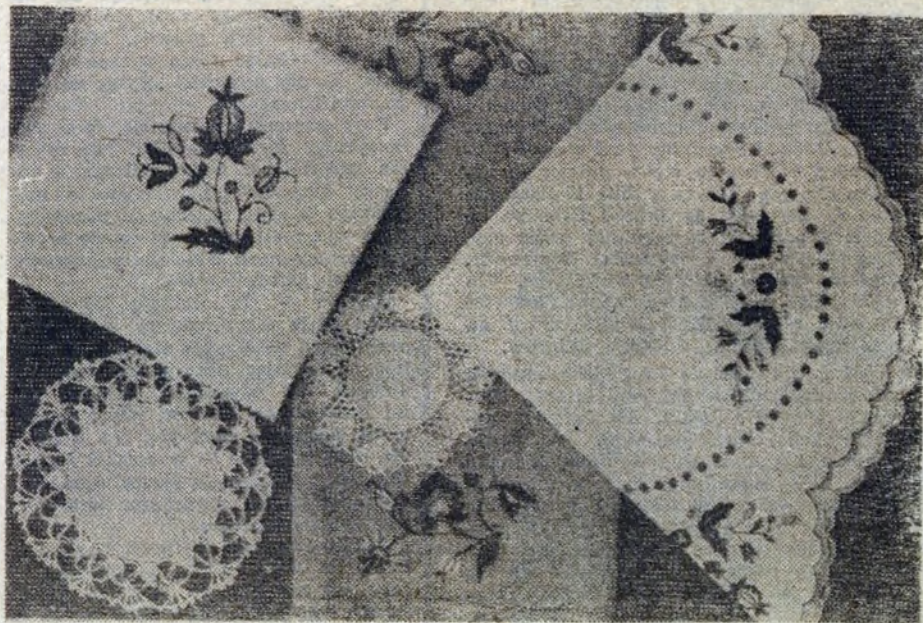
DZIĘKUJEMY SERDECZNIE

Za miłe wakacyjne pozdrowienia z Rabki, które nadeszły od Kolonistów i Kadry. Cieszymy się, że wyciecznik udał się doskonale!

Za przekazanie na nasze ręce życzeń Wszystkiego Najlepszego dla całego Kombinatu z okazji Święta Odrodzenia, od uczestników Pociągu Przyjaźni Stanisława Duśka i Stanisława Urbaniaka.

Za zaproszenie i pozdrowienia od Kierownictwa i Kolonistów turnusu II w Porąbce.

Twórczość Robotników



Hafty wykonała Klara Brych.

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW KULTURY

Gościliśmy już na naszych łamach poetów nowohuckiej grupy tego Stowarzyszenia. Wybrane wtedy wiersze prezentowały różnych ludzi i różne sprawy. Łączyło je — niebanalne widzenie świata i warsztatowa sprawność.

Dziś — wiersze następne, ale także inne próbki twórczości, piękne hafty, rzeźba, szerzej przedstawiają całą skalę zainteresowań tych ludzi których łączy wspólna pasja — twórczość artystyczna.

Anna Wojnarska

Nowe życie

Mam nowe sprzęty
Rondel na konfitury
I całkiem świeży brak wspomnień
Mam nową auto
I krewnych
Uczą mnie przyzwyczajają
A ja sobie schowałam
Starego pajaka
Zza tamiej szafy

Herman Lipner

W ciszy sumienia

Gdy organy w kościele
czują ciężar odpuszczonych grzechów
Dziwna siła emanuje
z kolorowego szkła
łączonego ołowiem
Święci z witraży
wypełniają mnie wstydem
Świece pęcznią ogniem
i płoną wielkie myśli
przyziemnych spraw
Opuszczam święte miejsce
dobry i wolny
Chwilę później
potracam staruszkę
robie kilka głupstw
i awanturę żonie
Przed snem będę marzył
o wielkich czynach i zaszczytach
Acha! — Jeszeze Zdrowaś Mario
i Ojze Nasz...

Daniela Nowak

Nie o to chodzi

Samochody pod oknami
wabia...
Tomiki okolicznościowe
rosną...
Na półkach gatunkowe wódki
wymową blyszczą...
Kolorowe telewizory
kraśnieją w Dzienniku
Lecz przecież
nie
o to
chodzi.....!

Jedno słowo

Zechciej podać serdecznie
Wyrośnie i zakwitnie
tysiącem odcieni barw
Gamą muzyczną zabrzmi
i nigdy nie spadnie
jak zraniony ptak

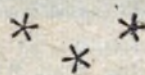
Jedno słowo może stać się
oceanem radości
smutku
rozpaczy
nienawiści

Otwartą przestrzeń wolności
lub zamkniętą drogą
do wszystkich uczuć

Może stać się także
bezpowną klęską!

Jadwiga Solarz

Wszystko na świecie przemija
Lecz słowo pisane zostaje
I bardzo często tak bywa
Ze sił do życia dodaje



Najpiękniejszym darem życia są kwiaty
I choć niedługo kwitną
Smutku dodają trochę uśmiechu
Niebu wznoszą błękitność



Hanna Siwek — rzeźba głowy
Fot. T. Zapart.

Kronika ZBoWiD

39 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego uczcili Kombatanci-hutnicy na zorganizowanym spotkaniu przez Zarząd Fabryczny ZBoWiD i kierownictwo Klubu Kombatanta. Przybyło nań 160 uczestników. Słowo wstępne wygłosiła Kierowniczka Klubu p. Henryka Podczaska, dalszą część wypełniły wiersze Kamila Cypriana Norwida, recytowane w oprawie muzycznej przez Jerzego Grałka, aktora Teatru Słowackiego.

Miesiąc lipiec 1983 r. był bardzo pracowity dla aktywistów ZBoWiD-owskiego przy Zarządzie Oddziału Fabrycznego Kombinaatu Metalurgicznego HIL. Komisja do pracy z młodzieżą, odbyła 37 spotkań z młodzieżą kolonijną, harcerską, w której udział wzięło 1.438 uczestników. Były to kolonie z województw: elbląskiego, krosnińskiego, gdańskiego, szczecińskiego, koszalińskiego, pilskiego i olsztyńskiego. W lipcu też, aktywiści ZBoWiD odbyli spotkania w Garnizonie Wojskowym i Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych, stacjonujących w Krakowie. Spotkania odbyły się z weteranami walk o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Najwięcej spotkań z młodzieżą odbyli aktywiści: Tadeusz Kuśnierz, Tomasz Prokop, Antoni Winogrodzki, Bronisław Leszko, Stanisław Zagórski i Jan Rutkowski.
ALOJZY MISZTA

Makabryczne odkrycie

21 lipca, wśród innych wagonów z gotową produkcją, odszedł z huty i ten wagon wypełniony rurami. 22 lipca przejechał wagon Kolej na stacji Ruszcza. Po kilku dniach nadeszła z Poznania sensacyjnie brzmiąca wiadomość: przy rozładunku rur dokonano makabrycznego odkrycia, w wagonie znajdował się również trup człowieka. Powiadamiający hutę odbiorca rur tj. Zakłady „Eltor” (przedsiębiorstwo zajmujące się montażem urządzeń przemysłowych dla rolnictwa) stwierdził, że denat liczy ok. 35 lat, ubrany jest w robocze ubranie i co najważniejsze — nie posiada przy sobie żadnego dokumentu, który by umożliwił identyfikację zwłok.

Co się mogło stać? Natychmiast zostały wdrożone odpowiednie dochodzenia, rozpoczęły się, przede wszystkim w Wydziale Rur Zgrzewanych, poszukiwania kogoś kto w ostatnich dniach lipca zaginął. Suwnicowy i hakowy, którzy ładowali tego dnia rury na wagon, są w pracy, o niczym nie wiedzą, nic nie zauważyli. Poszukiwania poszły następnie tropem ludzi nieobecnym w pracy, mających bumelki itp. Eliminuje się osobę po osobie, a do zbędania jest ok. 15 przypadków.

Jak informuje Dział BHP Kombinaatu HIL, całkiem możliwe jest, że denat okazał się kimś spoza huty, podobny wypadek zdarzył się już bowiem w 1972 roku. W wagonie, wystanym z huty na trasie Kraków—Radom odkryto wśród wyrobów hutniczych, a były to także rury, zwłoki mężczyzny. Dochodzenia wykazały wówczas, że do wagonu włamał się na trasie złodziej podczas wyciągania z pęczków pojedynczych rur zawadził jedną z nich o trakturę elektryczną. Poniósł śmierć na miejscu.

Wstępne wyniki śledztwa zdają się wskazywać na to, że ofiara i wydarzenia nie są związane z Hutą im. Lenina.
(jd)

CZTERY PORY ROKU

Otwarta w lipcu, w nowohuckim KMP-iKu wystawa Ryszarda Grubera ma charakter, można by powiedzieć warsztatowy. Sam twórca mówi o niej, że każdy z obrazów, to kartka ze „szkicownika”, w którym utrwała szybkimi pociągnięciami pędzla to, co go najbardziej fascynuje i zachwyca. Jako pejzażysta, co szczególnie jest widoczne w prezentowanym cyklu „cztery pory roku”, we wszystkich odcieniach brązu, zieleni i bieli potrafi oddać bogactwo przyrody. W „jesiennych” obrazach dominuje ciemny brąz, kolor rudy, rdzawy, pomarańczowy, ciemna zieleń. W „wiosennych” — jasna zieleń, kolor żółty. W „zimowych” — białoniebieskawe, wpadające nawet w fioleto odcienie. Oprócz przyrody — drzew, gór, łąk, rzek, „bohaterami” obrazów Ryszarda Grubera są wiejskie chałupy, bielone i przykryte strzechą, stare kościółki, a nawet studnia. Malarza interesuje przede wszystkim pierwszy plan, jego wyrazistość i ekspresja, ale jednak jego obrazy są spokojne, kojące, łagodne. Są statyczne, drzewa w różnych odcieniach, z

kolorowymi liśćmi lub bez — zamarły. Nie ma na płótnach wiatru, wichury, śnieżyce. Jest słońce i bezruch. Są to obrazy przepełnione romantyką, lecz autor obronił się przed ekliwizją i tandetą. Jego prace są po prostu autentyczne.

Ryszard Gruber urodził się w 1948 roku w Rytrze. Jeszcze nie tak dawno pracował jako nauczyciel, teraz jest pracownikiem Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Jego życiową pasją od lat najmłodszych jest malarstwo we wszystkich jego odmianach i technikach. Z jego pracami mieli okazję zapoznać się mieszkańcy Bochni, Nowego Sącza, Dębicy, Krakowa.

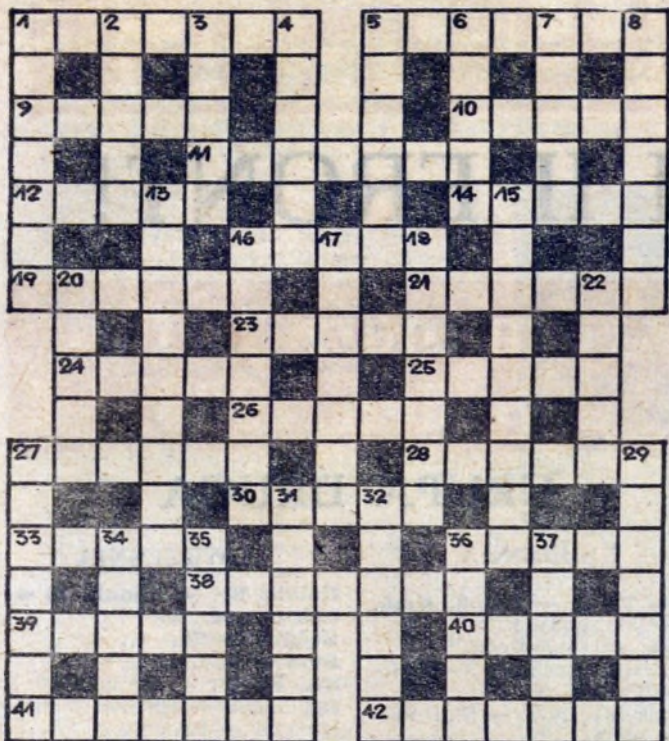
Krakowianie mieli okazję poznać Grubera dzięki rysunkom, jakie zamieszczała „Gazeta Krakowska” w latach 1980—81. We wrześniu ubiegłego roku Ryszard Gruber zaprezentował swoje akwarele w Galerii Form Plastycznych „Famy” w Nowej Hucie. Prace przyjęto życzliwie, zwracając uwagę na „indywidualność w proporcjach określania nurtujących tego twórcę problemów egzystencjalnych” — czytamy

w katalogu wydanym przez KMPiK i CKMiS „Fama”.

Wystawa będzie czynna jeszcze w sierpniu, od 10.00 do 20.00, we wszystkie dni, oprócz wolnych sobót i niedziel. Chętnych zapraszamy. (mr)



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. nawóz z mieszaniny różnych mat. organicznych, 5. malwy w nim rosną, 9. znaczków lub z ckm., 10. wyderka błotna, 11. „Chłopów” stworzył, 12. buty z drewnianymi podeszwami, 14. laso, 16. zniżka ceny przy dużym zakupie, 19. zmiana wprowadzona do ustawy, 21. ważny równoleżnik, 23. roślina o pachnących liściach, 24. siostra i małżonka Ozyrysa, 25. list bezpieczestwa, 26. państwo w Europie, 27. woreczek na pieniądze, 28. pisarz francuski 1864—1910, autor powieści (Marchewka) i dramatów psychologiczno-obyczajowych, 30. polecenie, rozkaz, 33. w muzyce znaczy powolnie, 36. najbardziej czynni ludzie organizacji, 38. muzeum na wolnym powietrzu, 39. automat zastępujący pracę człowieka, 40. największy historyk rzymski, 41. stan w USA, 42. dzwignia handlu.

PIONOWO: 1. wgłębione pole wieloboczne na stropach, sklepieniach, 2. wiernie ciebie będziem strzec... 3. wyziewy, 4. urzędowy wykaz cen, 5. zapal, gorliwość, 6. młodsza od emerytury, 7. Dariusz gdy mały, 8. znane miasto w lubelskim, 13. króla zastąpił, 15. jednolatek, 16. dziewiąty miesiąc muzulmański, 17. narząd słuchu i równowagi, 18. nosi ciężary, 20. na wierzech wpływa, 22. znany klub piłkarski z Mediolanu, 27. jednostka energii cieplnej, 29. bigotka, 31. stan w USA, 32. był taki świetny gracz w Ruchu, 34. kraina hist. w pn. Sudanie i pd. Egipcie, 35. rzymski port handlowy rozkwitły w I wieku pne., 36. howała Prusa, 37. siedmiobarwna na chmurach.

Wśród czytelników, którzy do dnia 12.VIII.83 nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30

POZIOMO: 1. rozmowa, 5. prostak, 9. proso, 10. kojot, 11. brygada, 12. ikona, 14. nadir, 16. kabat, 19. alkowa, 21. rutyna, 23. rolka, 24. delia, 25. sedno, 26. wywóz, 27. presja, 28. kotlet, 30. Niasa, 33. jolka, 36. zmora, 38. rotunda, 39. wymóg, 40. Piłat, 41. artysta, 42. koszmar.

PIONOWO: 1. replika, 2. złoto, 3. osoba, 4. Afryka, 5. porada, 6. Orkan, 7. tojad, 8. katorga, 13. neoklasyk, 15. antidotum, 16. karawan, 17. Boliwia, 18. traszka, 20. lider, 22. Niobe, 27. pijawka, 29. traktor, 31. Istria, 32. sennik, 34. limit, 35. Argos, 36. zapas, 37. odłam.

PRZEGLĄD PRASY

„Perspektywy” publikują półtorakolumnowy reportaż, którego bohaterem jest pralka automatyczna („Centy zamiast dolarów”). Serce takiego urządzenia stanowi programator i właśnie z powodu uszkodzenia tego elementu stoi u nas bezczynnie 50 tys. pralek. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług zgodziło się wyasygnować na zakup programatorów „cenne dewizy”. Konkretnie 1 mln 800 tys. dolarów. Podczas narady Aktywu Robotniczego, technik z Białegostoku, Henryk Czopowski, zaproponował min. Łakomcowi by zamiast kompletnych programatorów importować tylko najczęściej psujące się ich części, różne zapadki, kółeczka itp. Kosztowałoby to tylko 60 tys. dolarów. Minister był tak zaskoczony genialnością pomysłu, że natychmiast go zaakceptował.

Tygodnik cieszy się, że miliony zostały uratowane, a my martwimy czy decyzja ministra nie była zbyt pochopna. Może lepiej powołać specjalną komisję, która w ciągu 2—3 lat zbada białostocką propozycję?

„Coś z życia” w „Polityce” relacjonuje sprawę oszusta, który podając się za pracownika służby zdrowia usiłował dostać się w otoczenie papieża. A oto puenta notatki: *Opaczność raz jeszcze czuwała — tym razem z pomocą SB.*

O Opatrzności! Czuwaj nad korektą „Polityki!” (a także niestety i naszą).

W teście „Polityce”: W kurnikach Zakładu Przemysłowej Produkcji Jaj w Baidrychowie chodzi się razem 280 tys. sztuk...

Hodowca — ortograf wzorował się zapewne na pisowni tytułu tekstu:

Odchody i dochody kury polskiej.

Złoto wnet zblazni burmistrza i rajcę. Złoto uczyni złodzieja i zdrację. Tak pisał o cennym kruszcu Mikołaj Rej.

Pewnego lipcowego popołudnia Janina P. gościła w mieszkaniu swej siostry Weroniki S. Był tam również ich brat Jan N. oraz wspólny znajomy Edward S. Czas upływał na milej, zakrapianej pogawędce. Po upływie jakichś dwóch butelek wystano umyślnego w osobie Janka, aby załatwił kolejne szkło. Postaniec wypełnił postawione przed nim zadanie z nawiązką. Nie tylko skombinował pół litra ale przyprowadził nieznanego paniom, a wielce sympatycznego faceta. Przybysz okazał się człowiekiem nie tylko towarzyskim, ale i mającym. Zaproponował zebrany kupno złotej obrączki; tanio, bo za jedyne 10 badoli. Zainteresowanie klejnotem wyraziła Janina P. Obrączka jest ładna i cena też przystępna, lecz chciałaby przed wyłożeniem forsy sprawdzić, czy aby na pewno jest to złoto. Fachowiec obejrzał błyszczący krążek i potwierdził. Cała ekipa powróciła do mieszkania.

Z kroniki milicyjnej

ZŁOTO

Edward S. pośpieszał: — No, dawaj pieniądze. Ja mam obrączkę w kieszeni.

Otrzymałszy forsy sprzedawca i Edek błyskawicznie się ulotnili, a P. dopiero teraz mogła dokładniej przyjrzeć się temu, co kupiła. Od chwili jubilerskiej ekspertyzy nie miała obrączki w ręce! Teraz okazało się, że obrączka jest z miedzi.

Józef M. i Antoni P. pracowali niedługo razem w HiL. Później Antek się zwolnił, ale sporadycznie spotykał dawnego kumpła na ulicy. Podczas jednego z takich przypadkowych spotkań zaproponował mu intratną transakcję — kupno dwóch złotych obrączek a 5 tys. zł za gram. Precjoza miały łącznie ważyć 13,7 gramów.

Jak zeznał później P. pośrednictwo w opchnięciu złota naraził mu inny znajomek, Jan K. Chciał dostać za nie 45 tys. zł.: „ile ty za nie weźmiesz więcej, twoja sprawa”.

Sprzedawcy się jednak niecierpliwił i nie czekając umówionej pory pojechali do M. do pracy. W pertraktacjach uczestniczyli oprócz potencjalnego nabywcy i Antka także Jan K. oraz osobnik nazywany „Bubu”. Józef M. oparł się naleganiom przybyszów i kategorycznie odmówił natychmiastowego sfinalizowania interesu. W trakcie utarczki wyszło na jaw, że żądana przez P. suma była o 15 tys. wyższa od podanej przez K. Janek i „Bubu” nawymyślali koleżkę od spekulantów i wbrew wcześniejszemu uzgodnieniu zażądali dodatkowego udziału w zbójczej marży. Skoro M. zgodził się dać 60 patyków to ich 45 już nie rajcuje. Potem trójca handlowców przeniosła się do mieszkania pewnej swej znajomej i tam spuszczone Antoniemu srogie lanie, krańcąc mu przy okazji zegarek.

Tymczasem Józef po pracy poszedł z obrączkami do jubлера, zważył je, ale przez delikatność nie zapytał czy są naprawdę złote. Po południu spotkał się ze swymi kontrahentami w kawiarni „Zacziesz”. Przyszło dwóch: Jan K. i „Bubu”. M. wręczył im 15 tys. zł., oświadczając że pozostałą sumę chciałby dać osobiście Antkowi. Wtedy „Bubu” wyciągnął z kieszeni zegarek, powiedział, że jest on też złoty i też na sprzedaż. Józef dołożył jeszcze 10 tys. i schował czasomierz do kieszeni.

W kilka dni później Józef M. dla fasonu nałożył jedną z obrączek na palec. Okazało się, że domniemane złoto jakoś dziwnie brudzi skórę więc przy następnym spotkaniu z kolegami M. poprosił o zwrot pieniędzy zapłaconych za bezwartościowe błyskotki. „Bubu” przystał na to bez szemrania. Podpisał nawet (jak później ustalono nie swoim, niestety, nazwiskiem) oświadczenie, że w ciągu trzech miesięcy odda forsy co do grosza.

— Dla mnie 60 kafli to małe miki — rzekł — mamusia wiezie właśnie szmal ze Stanów.

Przez następne dni Józef M. z oświadczeniem w garści rozpoczął poszukiwania nabieraczy. Bezskutecznie. „Bubu” i reszta zniknęli jak kamfora. Wtedy M. poprosił o pomoc milicję. „Złoci” chłopcy zostali zatrzymani.

SZE. LOK

Z pierwszoligowymi aspiracjami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12

kach, że stać ją na wiele. Dopiero w ostatniej kolejce przegrała wyścig o ekstraklasę z lubelskim Motorem i teraz zapowiada, że interesuje ją tylko zwycięstwo w grupie. Nie można jeszcze zapominać o Radomiaku i Górniku Knurów. Fakt, że kandydatów do pierwszego miejsca jest wielu, podnosi niejako szanse Hutnika. W tak wyrównanej stawce najważniejsza będzie regularność, bez wielkich zwycięstw ale również bez wpadek. Właśnie równa forma przez całe rozgrywki, to najlepsza broń w walce o I ligowe szlify. I tu chyba leży klucz do upragnionej w Nowej Hucie ekstraklasy. (naga)



Czwórka „nowicjusów” (od lewej): Zbigniew Mazanek, Adam Mikoś, Ryszard Suder i Bogdan Sysło. Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Klub Sportowy „HUTNIK”

31-969 Kraków, ul. Ptaszyckiego 4, tel. 44-12-00. Rok założenia 1950. Barwy: biało-błękitno-niebieskie. Stadion o pojemności 15 tys.

Kierownik sekcji — mgr Czesław Baran, trener — mgr Lucjan Franczak, II trener i kierownik drużyny — Stanisław Stój, lekarz — dr Józef Kolasa, masarzysta — mgr Tadeusz Trybulec, gospodarz sekcji — Józef Zubrowski.

KADRA I DRUŻYNY

BRAMKARZE:

Marek Holoher — urodzony 12.I. 1957 roku, wzrost 182 cm, waga 78 kg, poprzednie kluby — Wisła Kraków. W Hutniku rozegrał 30 meczów, reprezentant Polski juniorów.

Waldemar Kocoń — 3.III. 1958 — 181/78 — wychowanek — 241 meczów.

Kazimierz Mastalerz — 3.IX. 1965 — 173/69 — wychowanek.

OBROŃCY:

Zbigniew Bolek — 13.VI. 1963 — 182/73 — wychowanek — 17 meczów.

Marek Głanowski — 1.I. 1960 — 177/69 — wychowanek — 141 meczów, rep. Polski juniorów.

Antoni Kot — 10.VIII. 1960 — 178/71 — wychowanek — 170 meczów, rep. Polski juniorów.

Mirosław Łoika — 6.XII. 1963 — 178/66 — MKS Krakus — 38 meczów.

Adam Mikoś — 15.XII. 1957 — 189/83 — Wisła, Hutnik, Wisła.

Leszek Walankiewicz — 18.VII. 1959 — 178/77 — Czuwaj Przemysł — 27 meczów.

Zbigniew Włacek — 14.I. 1958 — 175/68 — wychowanek — 245 meczów.

POMOCNICY:

Ryszard Bargiel — 19.XI. 1959 — 181/71 — Gościbia Sułkowiec, 100 meczów.

Jan Bugaj — 16.V. 1956 — 172/70 — Prokocim, Wawel, Stal Rzeszów — 3 mecze.

Waldemar Józwik — 23.IX. 1964 — 174/71 — wychowanek — rep. Polski juniorów.

Andrzej Karaś — 15.I. 1963 172/65 — wychowanek — 37 meczów.

Jan Kil — 12.VI. 1951 — 171/68 — Prądniczanka — 118 meczów.

Stanisław Kruszec — 8.VIII. 1955 — 172/71 — wychowanek — 415 spotkań.

Marek Nowak — 26.III. 1961 — 180/71 — Proszowianka, Grzegorz Orzeł — 19.X. 1964 — 178/71 — wychowanek.

Ryszard Suder — 1.IV. 1960 — 175/72 — Wisła.

NAPASTNICY:

Marek Krawczyk — 8.IX. 1962 — 178/67 — wychowanek — 11 meczów.

Marek Orzeł — 6.IV. 1957 — 170/64 — wychowanek — 253 meczów — kapitan drużyny.

Zbigniew Mazanek — 7.VIII. 1955 — 173/65 — Hutnik, Czarni Kraków, Sparta Kazimierza Wielka.

Bogdan Sysło — 10.VI. 1956 — 168/60 — Hutnik, Wawel, Hutnik, Wisła.

Z zespołem trenuje ponadto Andrzej Targosz — pomocnik krakowskiej Wisły — 30.XI. 1957 — 175/69 — reprezentant Polski juniorów, którego kontrakt z Wisłą upłynął z dniem 31 lipca br.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczny.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

STARTUJE PIŁKARSKI II FRONT!



Szkoleniowcy Hutnika: Lucjan Franczak i Stanisław Stoj (w białych kostiumach) wydają ostatnie polecenia przed kolejnym treningiem. — Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Z pierwszoligowymi aspiracjami

Już w najbliższą sobotę, 6 sierpnia startuje piłkarska liga. 48 zespołów ekstraklasy i drugiego frontu podejmuje walkę, jedni o miano najlepszej drużyny kraju, inne o awans w szeregi I ligi. Kibice w Nowej Hucie będą zapewne z uwagą śledzić grę swoich pupilów. Od kilku lat bezskutecznie pukają oni do bram ekstraklasy przegrywając minimalnie na finiszu. Może zatem teraz uda się zdobyć mistrzostwo grupy drugiej.

Kierownictwo klubu z prezesem Stefanem Niziołkiem, zajęło się tym razem szczególnie sekcją piłki nożnej. Wiadomo nie od dziś, że właśnie futbol jest najlepszą wizytówką klubu. Stworzono więc warunki by tym razem awans stał się wreszcie realny. Zatrudniono nowego szkoleniowca z krakowskiej Wisły, Lucjana Franczaka, wzmocniono drużynę pozyskującymi zawodnikami: Mikosiem, Suderem, Sysłą. Myśli się także o Andrzeju Targoszu. Zawodnik ten wyraził chęć gry na Suchych Stawach. Rozmowy w tej sprawie trwają.

Czy można zatem uznać, że zbliżający sezon będzie dla drużyny szczęśliwy? Na tak postawione pytanie odpowiedź na razie znaleźć nie sposób. Trzeba stwierdzić, że o wartości drużyny przekonamy się po kilku kolejnych meczach. Dotychczasowe obserwacje spotkań sparringowych wykazały, że drużyna poczyniła pewne postępy w grze obronnej. Był to do tej pory jej najsłabszy element. Ilość utraconych goli w ubiegłym sezonie (41) nakazywała radykalne zmiany. Dlatego właśnie pozyskano Mikosia.

Przyczyny słabości defen-

sywy nie leżały jedynie w sferze personalnej. Gra zawodników z pozostałych formacji — w poczynaniach defensywnych — też budziła wiele zastrzeżeń. Chodzi tu przede wszystkim o postawę graczy środkowej linii, którzy wykazywali małą agresywność i po utracie piłki zbyt wolno cofali się na własne przedpole. Poprawa tych właśnie elementów jest główną troską obecnego trenera.

Walka o awans w szeregi ekstraklasy winna się rozegrać między trzema zespołami grupy II: Stalą Mielec, Resovią i Hutnikiem. Pierwszy z nich — były I-ligowiec — pochodzi ze znanego ze świetnej organizacji ośrodka. Piłka nożna jest oczkiem w głowie Mielca i jej działacze uczynią wszystko, by po rocznej kwarantannie mieć znów u siebie I ligę. A doświadczenie w tym względzie mają bogate. Resovia pokazała w poprzednich rozgrywkach **CIĄG DALSZY NA STR. 11**

Terminarz II ligi Jesień 1983

GRUPA DRUGA

7 SIERPNI

Wisła Płock — Hutnik Krak. (niedziela, godz. 17)
Radomiak — Resovia
Raków Częstochowa — Włóknierz Pabianice
Górnicy Knurów — Stal Stalowa Wola
Jagiellonia Białystok — Broń Radom
Jagiellonia Białystok — Broń Radom
Igloopol Dębica — Błękitni Kielce
Hutnik Warszawa — Polonia Bytom
Korona Kielce — Stal Mielec

21 SIERPNI

Hutnik Kr. — Igloopol (sobota, godz. 17)
Stal M. — Hutnik W-wa
Polonia — Wisła
Błękitni — Jagiellonia
Broń — Górnik
Stal St. W. — Raków
Włóknierz — Radomiak
Resovia — Korona

28 SIERPNI

Jagiellonia — Hutnik Kr. (niedziela, godz. 17)
Polonia — Stal M.
Hutnik W-wa — Resovia
Korona — Włóknierz
Radomiak — Stal St. W.
Raków — Broń
Górnicy — Błękitni
Igloopol — Wisła

4 WRZEŚNIA

Hutnik Kr. — Górnik (sobota, godz. 17)
Włóknierz — Hutnik W-wa
Resovia — Stal M.
Wisła — Jagiellonia
Błękitni — Raków
Broń — Radomiak
Stal St. W. — Korona
Igloopol — Polonia

7 WRZEŚNIA (środa)

Raków — Hutnik Kr.
Polonia — Resovia
Stal M. — Włóknierz
Hutnik W-wa — Stal St. W.
Korona — Broń
Radomiak — Błękitni
Górnicy — Wisła
Jagiellonia — Igloopol

11 WRZEŚNIA

Hutnik Kr. — Radomiak (sobota, godz. 16,30)
Broń — Hutnik W-wa
Stal St. W. — Stal M.
Włóknierz — Resovia
Igloopol — Górnik
Wisła — Raków
Błękitni — Korona
Jagiellonia — Polonia

18 WRZEŚNIA

Korona — Hutnik Kr.
Polonia — Włóknierz
Resovia — Stal St. W.
Stal M. — Broń
Hutnik W-wa — Błękitni
Radomiak — Wisła
Raków — Igloopol
Górnicy — Jagiellonia

TERMINY PUCHARU POLSKI

14 sierpnia — 1/32 — z udziałem II ligi
24 sierpnia — 1/16 — (między sobą)
21 września — 1/16 — z udziałem I ligi
17 listopada — 1/8 — grają wszystkie zespoły

25 WRZEŚNIA

Hutnik Kr. — Hutnik W-wa (sobota, godz. 16)
Błękitni — Stal M.
Broń — Resovia
Stal St. W. — Włóknierz
Jagiellonia — Raków
Igloopol — Radomiak
Wisła — Korona
Górnicy — Polonia

28 WRZEŚNIA (środa)

Stal M. — Hutnik Kr.
Polonia — Stal St. W.
Włóknierz — Broń
Resovia — Błękitni
Hutnik W-wa — Wisła
Korona — Igloopol
Radomiak — Jagiellonia
Raków — Górnik

2 PAŹDZIERNIKA

Hutnik Kr. — Resovia (niedziela, godz. 15,30)
Igloopol — Hutnik W-wa
Wisła — Stal M.
Błękitni — Włóknierz
Broń — Stal St. W.
Górnicy — Radomiak
Jagiellonia — Korona
Raków — Polonia

9 PAŹDZIERNIKA

Włóknierz — Hutnik Kr.
Polonia — Broń
Stal St. W. — Błękitni
Resovia — Wisła
Stal M. — Igloopol
Hutnik W-wa — Jagiellonia
Korona — Górnik
Radomiak — Raków

16 PAŹDZIERNIKA

Hutnik Kr. — Stal St. W. (sobota, godz. 15)
Górnicy — Hutnik W-wa
Jagiellonia — Stal M.
Igloopol — Resovia
Wisła — Włóknierz
Błękitni — Broń
Raków — Korona
Radomiak — Polonia

23 PAŹDZIERNIKA

Broń — Hutnik Kr. (niedziela, godz. 14,30)
Polonia — Błękitni
Stal St. W. — Wisła
Włóknierz — Igloopol
Resovia — Jagiellonia
Stal M. — Górnik
Hutnik W-wa — Raków
Korona — Radomiak

30 PAŹDZIERNIKA

Hutnik Kr. — Błękitni (sobota, godz. 14,15)
Radomiak — Hutnik W-wa
Raków — Stal M.
Górnicy — Resovia
Jagiellonia — Włóknierz
Igloopol — Stal St. W.
Wisła — Broń
Korona — Polonia

6 LISTOPADA

Polonia — Hutnik Kr.
Błękitni — Wisła
Broń — Igloopol
Stal St. W. — Jagiellonia
Włóknierz — Górnik
Resovia — Raków
Stal M. — Radomiak
Hutnik W-wa — Korona

LUDZIE SPORTU



MAREK SADOWSKI —

kierownik magazynu w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, pracujący w Kombinacie od 1973 roku. Jest instruktorem do spraw sportu pozaspartakiadowego. Prowadzi sekcję siatkówki kobiet i mężczyzn TKKF. W przeszłości był zawodnikiem MKS Krakus i BKS Wanda. W spartakiadzie pracowników HIL występuje w zespołach Zakładu niemal we wszystkich konkurencjach.

Na podbój bułgarskich szczytów

Bulgaria słylnie w naszym kraju wspaniałymi wodami Morza Czarnego. Nie należy jednak zapominać, że są tam i góry o szczytach blisko 3 tys. metrów. I właśnie do Bułgarii, a dokładniej w wysokogórskie pasmo Piryn, udaje się 23-osobowa grupa członków Klubu Tatrzańskie oddziału PTTK KM HIL. Wyprawa trwać będzie od 13 sierpnia do 3 września i zorganizowana została z okazji obchodów 30-lecia oddziału zakładowego PTTK KM HIL.

W wyprawie uczestniczyć będzie 23 osoby, członkowie hutniczego PTTK i posiadający odpowiednie kwalifikacje turystyczne.

Piryna położony jest w południowo-zachodniej części Bułgarii. Główny jego grzbiet ciągnie się między dolinami rzek: Strumy na zachodzie i Mesty na wschodzie, która oddziela go od pasma Rodopów. Najwyższy szczyt, Wichren, ma wysokość 2914 m. Nazwy Piryn pochodzi od słowiańskiego boga-gromowładcy Peruna, który jak wierząno mieszkał na wysokich szczytach tych gór. W krainie tej jest około 180 jezior.

Celem wyprawy jest przejście głównej grani Pirynu płn., w trakcie której dokona się wejść na szczyt 2500—2900 m, wraz z najwyższym Wichrenem (2914 m) oraz sporządzenie dokumentacji turystycznej tego przejścia.

Bogdan Przybyłko mistrzem OSM

Zakończyły się boje X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Reprezentanci Krakowa spisali się w tej imprezie słabo. Niemniej kilku zawodników pokazało wysoki kunszt i ich wyniki zasługują na podkreślenie. Do tych chlubnych wyjątków należy zapewne Bogdan Przybyłko, bokser Hutnika. Zdobył on w wadze średniej złoty medal. Trener Stefan

Skalka może poszczycić się także wychowaniem drugiego medalisty, Krzysztof Modra bo wiem zdobył brązowy medal.

Kraków reprezentowały na OSM dwa piłkarskie zespoły Wisła i Hutnik. Właśnie obie jedenastki spotkały się w meczu o 7. miejsce. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszli zawodnicy z Nowej Huty wygrywając z lokalną rywalką 2-0 (0-0).